POLSKA ZIELONA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 4 maja 1947 r.
ROK III. Nr. 17. (104).

„CHRYSTUS CHCIAŁ Z MIŁOŚCI BRATNIEJ UCZYNIĆ SAMĄ ISTOTĘ RELIGII". PIUS XII.

FLORIAN BAŁTA

LEGENDA O SUKMANIE

KONSTYTUCJA 3 maja roku 1791... Od tego czasu pięć polskich pokoleń zeszło do grobu.

W pamiętną rocznicę uchwalenia nowego ustroju Rzeczpospolitej Polskiej, Naród Polski, odwracając spojrzenie w przeszłość, czci dzień ten jako symbol zwycięstwa sprawiedliwości społecznej. Dobrą rzeczą jest, ażeby, jak to czyni najbliższa rodzina, wspominając ojców swoich, rozważając ich klęski i zwycięstwa — rodzina narodowa rozważyła w sercu swoim przeszłość narodową, zważyła i oceniła karty dziejów smutne i karty dziejów tchnące nadzieją.

Cóż więc tedy takiego wielkiego wydarzyło się w owym pamiętnym dniu 3 maja? Oto Polska stanowa wstąpiła na drogę wielkiej przebudowy Rzeczpospolitej.

Konstytucja Trzeciomajowa, zbiór ustaw zasadniczych, powstała pod wpływem tych samych idei, które zrodziły Konstytucje Stanów Zjednoczonych i francuską Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. Idee te, to: wolność, równość i braterstwo.

Konstytucja Trzeciomajowa rozszerzyła pojęcie narodu. Pod opieką organizacji państwowej znaleźli się wszyscy synowie Polski.

Aliści myliłby się, kto by przypuszczał pochopnie, że przyszły owe reformy garści patriotycznych reformatorów w sejmie gładko i bez zgrzytów. Z wrzawą: „niemasz zgody!" — rzucano księgi projektu ustaw na ziemię i w uchwałach zapisano: „niszczymy, i tych praw aprobować nie będziemy!" Nie było powszechnej zgody. Reformatorów szkolnictwa oskarżono publicznie z wielkim gwałtem, że „burzą tradycje narodowe; podkopują moralność".

Pośród duchowych przywódców Konstytucji Trzeciego Maja wymienić trzeba jednym tchem: ks. Stanisława Konarskiego, pijara; ks. Hugo Kołłątaja; Staszyca; Stanisława Kostkę Potockiego.

Wskażemy jedynie na główniejsze osiągnięcia: Więc opieka państwa nad chłopem, ażeby żył w dobrobycie. „Trzeba, aby lud pracowity mnożył się, bo wtedy pomnoży się bogactwo narodowe". Ustawa uznawała lud rolniczy, „który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność", za „najdzielniejszą kraju siłę". Przyjęła włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego, tłumacząc, że czyni to „tak przez sprawiedliwość i obowiązek chrześcijański, jako i przez własny nasz interes, dobrze zrozumiany".

Zniesiono „ohydę" stanu mieszczańskiego, t.j. uznano, że zajęcia miejskie nie hańbią szlachty; przyznano mieszczanom nietykalność osobistą; dopuszczono ich do urzędów i godności.

„Wiwat Naród!"

„Wiwat wszystkie stany!"

Przeciwko Konstytucji rozpętała się w kraju gwałtowna walka ze strony kół zachowawczych, skonfederowanych w tak zwanej Targowicy. Walkę reakcji antymajowej wspomagały obce mocarstwa: Rosja, Prusy, Austria. Smutne to są karty naszej historii. Ale powróćmy do jaśniejszych. Oto owoce zbożnej ustawy nie kazały długo na siebie czekać. Trzy lata później, chłopi pod Racławicami z Bartoszem Głowackim, mieszczanie na ulicach Warszawy, pod wodzą szewca Kilińskiego, dokazywali cudów męstwa, patriotyzmu i bohaterstwa. Kościuszko, dziękując chłopstwu po zwycięskiej bitwie na polach racławickich, mianował najdzielniejszego spośród nich, Bartosza Wojciechem Głowackim, pasując go chorążym przyszłych grenadierów krakowskich.

„Daj mi swoją kapotę, mości Głowacki: będę ją nosił do końca wojny, jako znak poważania i miłości dla nowych obywateli Rzeczypospolitej..." słowa Kościuszki na racławickich, chłopskich polach śmierci.

I tak oto powstała kościuszkowska legenda o Białej Sukmanie. Dłonie z nad pługa przejęły miecz i współodpowiedzialność za narodowe losy ojcowizny.

Miecz jest symbolem zorganizowanej miłości Ojczyzny i tego najwyższego szczęścia, jakim jest bezpieczna możność narodowego bytu na ojczystej ziemi. **Pług** jest symbolem chlebnej pracy, sycącej ramię do twórczego wysiłku. Miecz broni krwią ziemi dla pługa, pług w cieniu miecza odwraca skiby i sposobi rolę pod zasiew, pod żytnie dziedzictwo ojców. **Oracz i żołnierz** — oto dwa potężne konary narodowego drzewa. Żywic i bronią!

(Dokończenie na str. 7.)

Andrzej CHCIUK.

LITANIA

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami
—nad wątpiącymi,
nad bluźniącymi
i wierzącymi —
nad Polakami.

Zmiłuj się nad nami, Synu,
i Twa niewinna Męka,
zmiłuj się
nie cudem i gromem,
ale możnością walki,
ale milionem karabinów
w krzepkich naszych rękach,
co walki są takie łakome
przez morza i kontynenty.

Zmiłuj się nad nami, Duchu Święty,
zmiłuj się, Święta Trójco.
Chryste,
daj nam łaskę być Twoją ręką karzącą,
daj nam odpłacić zbójcom.

Święta Maryjo z jasnej Częstochowy,
Ostrej Bramy
z nabożeństw majowych —
Matko
— podnieś nasze głowy
i serca z upadku
i utul drogimi rękami.

Módl się za nami,
Matko —
Królowo.

Módl się za nami,
przez nadzieję poległych,
pomordowanych
i zbitych bombami
Módl się za nimi,
Módl się za nami,

Módl się za nami,
przez wiarę zesłanych,
zbiegłych,
wygnanych,
osieroconych
Módl się za nimi,
Módl się za nami.

Módl się za nami,
przez miłość rozłączonych,
tęskniących
i przez kochanie zaginionych.
Módl się za nimi,
Módl się za nami,
za każdym z osobna
i za wszystkimi
razem.

Módl się za nami,
Pocieszycielko kalek i rannych,
Uzdrowienie ludzi bez listów,
Gwiazdo zaranna powrotu.
Módl się za nami,
o wszystko,
i o to,
byśmy Polskę zobaczyli własnymi oczami,
byśmy ją budowali własnymi rękami.
Módl się za nami,

Módl sie za nami, módl,
o świętej walki cud
z wrogiem,
módl się o polskie niebo i słońce
dla naszych ócz
lub naszych mogił. —

Baranku Boży, przepuść nam, Panie,
iżeśmy nie byli godni.
Baranku Boży, wysłuchaj nas, Panie,
iżeśmy dziś zemsty głodni.
Baranku Boży zmiłuj się nad nami,
i daj nam Twój ordynans
do walki z wrogami.

W imię Ojca i Syna
i Ducha.
Wysłuchaj nas Boże, wysłuchaj,
Amen.

Maj, 1943.

DOBRA NOWINA

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do Tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale żem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze. Ale ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, abym ja odszedł: bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie: a jeśli odejdę, poślę Go do was. A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie uwierzyli we mnie: o sprawiedliwości, że idę do Ojca, i że mnie już widzieć nie będziecie: a o sądzie, że książę tego świata już osądzony został. Jeszcze wiele miałbym wam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale to tylko, co usłyszy, opowie, i to co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam opowie.

Repatriacja — rozstanie

Repatriacja — piękne słowo. Staje Ci przed oczyma podróż z cudnymi krajobrazami, przesuwającymi się za oknami wagonu. Zmieniają się, jak w kalejdoskopie. Radujesz się nimi, ale wiesz, że czeka Cię najważniejsze: — to, co tylko serce umie dostatecznie docenić: powitanie najdroższych, radość, wzruszenie z widoku rzeczy dawno już opuszczonych, ale bliskich naszym uczuciom. Odnajdujemy wszystko w przyjacielskim objęciu ramion.

Jednak nie wszyscy to słowo lubią. Wyobraź sobie takie zdarzenie. 4-go czerwca 1942 r. sześćdziesięciuośmiu więźniów politycznych, księży polskich, opuszcza niemiecki obóz koncentracyjny w Oświecimiu. (Po drodze umrze ich kilku). Mają być przewiezieni do Dachau w Bawarii. Zmiana, podróż, rozstanie. Nawet w takiej gehennie, piekle obozu śmierci Oświęcimia, człowiek miał przyjaciół, zżył się z nimi. I wyjazd był rozstaniem... Doszli pieszo, eskortowani przez SS-manów, ufających swym ręcznym karabinom maszynowym, do stacji kolejowej w Oświecimiu — mieście. Stają przed wagonami, którymi mają udać się do innej kaźni, znanej tylko ze słyszenia, z legendy więźniów, spotkanych w Oświecimiu. I nagle czytają na wagonach, jak wielką ironię, napis: „Rapatriement" — repatriacja. Skamieniali z oburzenia na perfidię niemiecka. Byli wiezieni na śmierć głodową, na poniewienie człowieczeństwa, na upodlenie ciał. Tymczasem perfidny, bezczelny cynizm niemiecki głosił spotkanym ludziom po drodze na stacjach, że to podróż repatriacyjna, powrót do domu, do drogich istot, do Ojczyzny.

Rozumiesz chyba, że to słowo, dla tych więźniów politycznych, nie może być teraz sympatyczne. Przypomina im, mimo pięknej treści, ludzki fałsz, ludzką podłość, zakłamanie.

Te wspomnienia cisną mi się do głowy, kiedy czytam w Ewangelii, że Chrystus po Zmartwychwstaniu, w przyjacielskiej rozmowie z uczniami, przygotowuje ich do Swego odejścia z ziemi do Ojca, który jest w Niebiesiech. Ale ta repatriacja Boga-Człowieka do Nieba, do Ojczyzny, którą był opuścił, jest pełna szlachetnego dostojeństwa. Chrystus uwielbiony, triumfujący nad śmiercią i złem, wie z pewnością nieomylną, że powraca do Wieczności szczęśliwej, opuszczonej jedynie z miłości dla człowieka, która miała zgładzić grzech. Dzieło Zbawienia dokonane. Cel osiągnięty. Stąd konieczność powrotu.

Jednak Chrystus jest zbyt doskonałym Człowiekiem, by nagle, bez pożegnania się z ludźmi. Swymi braćmi, wyruszać do kresu Swego przeznaczenia. Idąc przez świat zahaczył o ludzi. Zaczął ich serca. Kochał jeszcze w większym stopniu Swych braci, krwią na Golgocie okupionych z poniżenia złem, niż zdolne miłości jest serce nasze. Stąd Jego rozmowy, pełne troski o los nasz, stąd zapewnienia, iż w Domu Ojca Jego radości już nikt nam nie odejmie.

W tych szczerych, bezpośrednich rozmowach z uczniami Swymi, robi Pan Jezus wrażenie najlepszego Ojca, który nie może dosyć przygotować Swego syna, opuszczającego, na długo dom rodzinny, do nowych zadań. Dlatego, już poza progiem, towarzyszy mu przez drogę do pociągu i daje swe rady, ogarnięta ojcowską miłością, dzieli się doświadczeniem, by tylko los okrutny nie dotknął jedynaka. Miłość wszystko tłumaczy...

Były różne repatriacje, różne rozstania. Było, że po powrocie do domu znajdzieś wszystko w porządku. Te same obrazy patrzyły ze ścian, te same serca Cię witały. Nie było zawodów.

Ale było i tak, że granat wroga rozszarpał wątłe ściany mieszkania, gdzie tyle wspomnień, przeżyć i zwierzeń czekało na Twój powrót. Nie byłeś uprzedzony. Stanąłeś zlamany na widok zburzonego domu. Jednak nie pozwoliłeś rozpaczy gościć długo w Twym sercu: zakasałeś rękawy i dzielnie dźwigałeś z ruin owoc trudów Twego żywota. Stanęły ściany, rozpostarłeś dach i znów masz gdzie gościć swoje szczęście.

Ale jest rozstanie bolesne i katastrofalne, kiedy przekraczasz próg dobra i poczynasz czynić zło, za które prześladuje Cię wrodzony Ci instynkt moralny. Na głos sumienia wahasz się i cofasz. Ale znów brniesz w złu, poterlanym przez Dziesięć Przykazań Bożych: — serce Twe w ruinach, uczucia niskie, samolubstwo rozpasane. Podobny jesteś do tego głupiego anioła, który kazał oddawać sobie cześć Boską. Jednak skutki zbawienia dosięgnęły Cię i na tej drodze odczuwieczenia. Ugodzony w serce miłosierną łaską Boga, drgnąłeś boleśnie. Spojrzałeś na swój bezwstyd ze zgrozą i lękiem. Począłeś zastanawiać się. Ten sam Pielgrzym, który, nie poznany, towarzyszył uczniom, zdążającym do Emaus, stanął i obok Ciebie. Nastąpił powrót, repatriacja. Nie zniechęcałeś się słabością, z radością i zapałem młodzieńca dźwigałeś swe myśli, uczucia z upadku. Dom serca Twego znów gościł dobro i prawdę. Bo powrócił do niego ten Bóg, — Osoba Święta, o której mówił Chrystus, opuszczając świat: siadł na przyźbie Twojego domu Bóg Prawdy i Miłości.

Różne są rozstania — dziwne repatriacje!

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Zjazd Pax Romana w Rzymie. — W dniach 9 — 15 kwietnia b. r. odbył się w Rzymie Zjazd Międzynarodowego ruchu inteligencji katolickiej „Pax Romana". Uczestniczyło w nim ponad 100 przedstawicieli 22 narodów. Zjazd wyłonił 10-osobowy Zarząd, w którym znalazł się również Polak — Mec. A. Ruszkowski z Paryża.

W Anzio pod Rzymem odbywał się jednocześnie Kongres Akademików, skupionych w „Pax Romana".

Na obydwu Zjazdach Polskę reprezentowali delegaci P. K. S. U. „Veritas" z Paryża, Londynu i Włoch.

Delegacja polska złożyła przy tej sposobności hołd pamięci J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Cortesi'ego, ostatniego Nuncjusza przy Rzadzie Rzeczypospolitej. Mszę św. przy grobie wielkiego przyjaciela Polski w kościele SS. Franciszkanek w Grottaferrata pod Rzymem odprawił J. Eks. Ks. Biskup Gawlina.

Na zakończenie obrad uczestnicy Zjazdu obecni byli na uroczystościach beatyfikacyjnych Prof. Contardo Ferrini.

Ojciec Św. przyjmuje przedstawicieli Polskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej. — Ojciec św. Pius XII przyjął dnia 22 kwietnia b. r. na specjalnym posłuchaniu, bawiących w Rzymie z racji Zjazdu „Pax Romana", przedstawicieli Zarządu Głównego P. K. S. U. „Veritas" pp. Wojciecha Dłużewskiego i Mieczysława Habichta.

Delegaci polskiej katolickiej młodzieży akademickiej na wychodźtwie przedstawili Papieżowi stan swojej organizacji, naświetlając jednocześnie blaski i cienie życia studentów polskich, kształcących się poza Krajem.

Pp. Dłużewski i Habicht odbyli również rozmowę z p. o. Sekretarza Stanu w Watykanie — J. Eks. Mgr. Montinim i J. Em. Ks. Kard. Pizzardo.

Ameryka modli się za Rosję. — W dniu 1 maja br. katolicy Stanów Zjednoczonych i Kanady modlić się będą pod przewodnictwem swojego Episkopatu o wolność dla narodu rosyjskiego i wszystkich narodów, znajdujących się pod okupacją. Wielkie zebrania publiczne, procesje religijne i specjalne nabożeństwa kościelne skupić mają w tej akcji wszystkich wiernych drugiej półkuli. Modły zarządzono celowo na 1-go maja, który w Z. S. R. R. obchodzi się od lat jako dzień świąteczny.

Arcybiskupi i biskupi amerykańscy zachęcili wszystkich w osobnych odezwach do udziału w modlitwach za Rosję. Kard. Spellmann, arcybiskup Nowego Jorku, podkreśla w swoim liście pasterskim: „Będziemy błagać Boga, aby nasi bracia i siostry w Chrystusie, znajdujący się teraz we władzy wrogów Zbawiciela, mogli jaknajwcześniej korzystać z pełnej wolności, wszystkich praw ludzkich i osobistych, danych im od Boga".

Nowi biskupi francuscy. .. Ojciec Św. Pius XII mianował: ks. Kanonika Andrzeja Fauveia, dyrektora dzieł społecznych z diec. Coutances, biskupem Quimper; ks. Kanonika Gabriela Garonne, rektora seminarium w Chambery, arcybiskupem tytularnym Lemno i biskupem-koadiutorem z prawem następstwa arcybiskupa Tuluzy Kard. Saliège'a; ks. Kanonika Jerzego Bejota, wikariusza generalnego Besancon, biskupem tytularnym Cassandrii i biskupem - sufraganem Besancon.

„Masse Ouvriere" o katolicyźmie w Polsce. — Francuski miesięcznik „Masse ouvriere" w numerze z kwietnia 1947 r. zamieszcza obszerny artykuł O. Roberta O. P. pt. „Robotnik Polski we Francji". Autor rozpatruje życzliwie sytuację robotnika polskiego we Francji i oświadcza że tam, gdzie jest zapewniona opieka duchowna ze strony księdza polskiego — rodacy nasi uczęszczają i do kościoła i do sakramentów św. Inaczej ma się rzecz wówczas, kiedy tej opieki niema. Mówiąc o katolicyźmie w Kraju, O. Robert stwierdza, że zagranica popełnia wielki błąd, uważając, iż życie religijne w Polsce jest powierzchowne. Trzeba tu powiedzieć wprost przeciwnie: życie to funduje się na głębokiej i prawdziwej wierze. Że tak jest — tego dowodem heroiczna postawa Polaków wobec korupcyjnych i zaborczych rządów.

Jubileuszowe uroczystości ku czci św. Wojciecha na emigracji. — Emigracja polska we Francji, łącząc się z Krajem, obchodziła w licznych ośrodkach uroczystości wspomnieniowe z okazji 950-letniej śmierci męczeńskiej św. Wojciecha.

W Kościele polskim w Paryżu odbyło się z tej okazji uroczyste nabożeństwo w intencji Polski, celebrowane przez Ks. Rektora Cegiełkę w asyście Kleryków Polskiego Seminarium Duchownego. Okolicznościowe kazanie wygłosił O. prof. Chechelski T. J.

Nabożeństwo w 2-lecie uwolnienia z obozu koncentracyjnego w Dachau. — W 2-gą rocznicę uwolnienia z Dachau w Kościele polskim w Paryżu odprawił Ks. Rektor Cegiełka we wtorek, dnia 29 kwietnia br., nabożeństwo na podziękowanie za ocalenie pozostałych przy życiu oraz w intencji zmarłych i pomordowanych więźniów tego obozu.

Rekolekcje zamknięte w gimnazjum polskim w Chevilly. — W dniach 13 — 17 kwietnia b. r. odbyły się rekolekcje zamknięte dla uczniów polskiego gimnazjum w Chevilly. Nauki głosił ks. prof. dr. Jan Warczak z Paryża.

WYJAŚNIENIE

W związku z komunikatami, ukazującymi się w pewnym odłamie prasy polskiej we Francji, Rektorat Polskiej Misji Katolickiej na Francję w Paryżu wyjaśnia, że nazwa Polskiej Misji Katolickiej przysługuje tylko centrali duszpasterstwa polskiego na Francję, która się mieści w Paryżu (1-er) przy 263-bis, rue Saint-Honoré. Księża polscy, pracujący we Francji z ramienia Polskiej Misji Katolickiej, noszą tytuł duszpasterzy polskich.

Z życia katolickiego

KSIĄDZ — AMBASADOR ARGENTYNY

Kapłan z rangą ambasadora i Ministra pełnomocnego przeleciał niedawno Atlantyk, by przeprowadzić największe przesiedlenie emigrantów, o jakim kiedykolwiek słyszano. Cztery miliony mężczyzn, kobiet i dzieci wyjedzie ze spustoszonych wojną części Europy do nowego życia pełnego nadziei i bezpieczeństwa w Argentynie.

Kapłan ów, Ks. Jose Clemente Silva, założy swoją główną kwatere w Rzymie. Do pomocy w jego pracy przydzielono mu sekretarza generalnego, urzędnika Spraw Zagranicznych i urzędnika finansowego.

Rząd Argentyński wszczął w Nowym Jorku układy o zakupno statków dla przewiezienia emigrantów do południowej Ameryki. Prawdopodobnie Ks. Silva będzie bezustannie współpracował z papieskim Komitetem dla uchodźców.

Ks. Silva ku któremu spoglądać będą z ufnością miliony nieszczęśliwych wygnańców, piastował przez długie lata urząd rektora Zakładu Najśw. Serca Jezusowego w La Palata i klasztoru Św. Franciszka Salezego w Buenos Aires.

Min. Oświaty ofiarowało mu jedno z najwyższych stanowisk wychowawczych w Argentynie, lecz odmówił i zadowolił się obowiązkiem głównego doradcy w tymże Ministerstwie.

*

ZERWAŁ Z KOMUNISTAMI

J. A. Sullivan, założyciel i prezes Kanadyjskiego Związku Marynarzy, a dotychczas jeden z głównych przywódców partii komunistycznej, oświadczył publicznie, że postanowił wystąpić z tej partii i zerwać z nią wszelkie stosunki, gdyż komuniści otrzymują dyrektywy z Rosji. Głównym ich dążeniem jest opanowanie robotniczych związków zawodowych i podporządkowanie dążeń robotniczych komunizmowi. Zdaniem J. A. Sullivana, komuniści zdołali już opanować wiele organizacji.

*

SEMINARIUM DLA LITWINÓW

Ks. Ant. Briszko z Chicago zamierza zorganizować w Rzymie seminarium i dom wypoczynkowy dla księży i wysiedleńców litewskich, którzy zmuszeni byli opuścić swój kraj po zajęciu go przez wojska sowieckie.

*

B.D.I.C

DOM DUSZY

WIKTOR JUNOSZA

Właściwie, trudno się Jurkowi dziwić, że przestawał czuć się Polakiem. Od bardzo dawna, Jacheciowie stracili wszelki kontakt z daleką Ojczyzną. Jeszcze pradziad Jurka znacznie częściej przebywał „na Sasach", aniżeli tam pod Kaliszem, w Piaskowej Górce, skąd się Jacheciowie wywodzili. Dziad zamłodu wyemigrował do Westfalii, ojciec zaś przeniósł się do Północnej Francji. Jerzy urodził się w Lievin-les-Lens, z matki Francuski.

Marcin Jacheć był jednak zacietrzewionym „Polakiem". Uparł się, by Jurek odmawiał pacierz po polsku. Sam go nauczył słów, a i wogóle nauczył mówić po polsku. To znaczy — tak mu się wydawało. Bo ten jego język był inny, niż ten z modlitewnika i przybysze z kraju nie bardzo go rozumieli. Lecz mniejsza z tym.

Póki Jurek był mały, słuchał w skupieniu i z niezwykłym przejęciem, jak mu ojciec opowiadał o Jasnej Górze i krakowskim Wawelu. Krótkie to były opowieści i skąpe w szczegóły, gdyż Marcin w kraju nigdy nie był, sam nie widział. W dodatku, że stary Jacheć posiadał więcej fantazji, niż pamięci, szczegóły za każdym razem były inne. Marcin w ferworze patriotycznym zagalopowywał się coraz dalej: wieża Jasnogórska wyrosła z czasem ponad wieżę Eifla, a Wawel zajął powierzchnię trzy razy większą, niż paryski Luwr, którego zresztą Marcin też nigdy nie widział.

W takich warunkach nic dziwnego, że kiedy Jurek nieco podrósł i zaczął do słów ojcowskich odnosić się bardziej krytycznie, stracił do jego twierdzeń zaufanie. W dodatku, mając umysł żywy i pamięć wyborną, łapał go wciąż na niedokładnościach i sprzecznościach, wprowadzając starego w zakłopotanie, powodując nieopisany gniew.

— Ty niedowiarku, ty odstępco!

Gdy zaś Jurek ze szkolną wycieczką pojechał do Paryża, ujrzał na własne oczy wieżę Eifla i Luwr, i wielką Operę, i Łuk Triumfalny, i grób Napoleona — stracił wiarę we wszystko, co mu rodzic mówił o dalekim, wspaniałym kraju. Zresztą, jako młodzieniec nowoczesny, chcący opierać się na ścisłych faktach, a nie na mglistych bajkach, zbadał kwestię nieco bliżej. Wynikły przykre rozmowy, gdyż ojciec obstawał przy swoim: żaden kraj nie może się równać z Polską!

Jurek śmiał się ironicznie:

— Co tatuś prawi! Cały ten Kraków ma zaledwie 200.000 mieszkańców; więc zwykłe miasto prowincjonalne, jakich w Europie setki. A i Warszawa, po tym, jak ją Niemcy spalili, niewiele ma więcej! Równać z Paryżem! Polska, to ubogi, zacofany kraik bez znaczenia. Ani w polityce, ani w przemyśle, ani w handlu nie odgrywa żadnej roli. Być dumnym, że się jest Polakiem, to doprawdy śmieszne!

Zaczął się tedy denerwować, że go nazywają „Żerci Żaszek" i kazał nawet w domu wołać „Georges". Przestał chodzić na polskie zebrania, przebywał stale w towarzystwie kolegów Francuzów; o nich mówił „my", zaś o Polakach — „oni". No i tłumaczył, że ziemia ojczysta, to ta, na której się stoi, a nie ktoś z przodków kiedyś stał; że wreszcie Ojczyzna jest tam, gdzie się człowiek czuje dobrze. A jemu dobrze w Lievin-les-Lens.

Marcin się martwił, lecz nie znajdywał już argumentów. Nawet, zachowywany jako relikwia, ostatni list z Polski — z 1904 roku, przestał działać!

Aż wtem...

„Georges" miał umysł bystry i ciekaw był wszelkiej wiedzy. Gdy go coś zainteresowało, musiał zaraz albo przeczytać o tym w książce, albo zapytać kogoś, kto się znał. Otóż, pewnego dnia było zaćmienie księżyca. Jurek poczuł chęć poinformowania się bliżej o tajemnicach gwiazdzistego nieba. I dowiedział, się ze zdziwieniem, z francuskiej książki, że o tym, jak planety kręcą się naokoło słońca, pierwszy światu powiedział „Copernic, un grand astronome polonais".

Było to dlań objawieniem. Wkrótce — tak się jakoś złożyło — przyszły podobne objawienia. Spodobał mu się koncert, słuchany przez radio Twórca muzyki, co mu tak przypadła do gustu, co go tak wzruszyła, był Frederic Chopin. I Jurek się dowiedział, że Szopen urodził się w Żelazowej Woli pod Warszawą, że mieszkał i umarł we Francji, że jest pochowany w Paryżu na cmentarzu Montmorency, lecz że serce jego przewieziono do Polski, gdyż zawsze dla niej biło; dla ukochanej, a nieszczęśliwej, poniżonej i pokrzywdzonej Ojczyzny. Znów później dowiedział się, że cudowne właściwości lecznicze radu odkryła Polka, Maria Skłodowska, żona francuskiego profesora Curie...

„Georges" zaczął się wahać; czy nie za wcześnie przestał być „Jerzym?" Poprosił znajomego polskiego nauczyciela o książkę, o dobrą polską książkę. Dano mu wiersze. Zaczął czytać! I tak go porwało, że się nie mógł oderwać; drżał cały:

„...Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I niosą przed narodem oświaty kaganiec,
A gdy trzeba, na śmierć niech idą po kolei
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec..."

Pobiegł do znajomego:

— Kto to był, Juliusz Słowacki?

— Wielki polski poeta. Umarł w Paryżu, w okresie czarnej niewoli. Lecz w sto lat później zwłoki jego przewieziono uroczyście do Kraju, i złożono na Wawelu, by leżał między króle.

— Przecież nie był królem?

— Owszem! Był władcą w świecie ducha, a ten stoi ponad światem materii. Zastanów się, Jurku, a stanie ci się jasne, że Polska — to nie tylko, to nie tyle miasta, mosty, szosy, fabryki, kopalnie, samochody, to nie tyle bilans handlowy i kurs waluty, a to są całe wieki pracy kulturalnej, to wkład do skarbnicy ogólnoludzkiej, to osiągnięcie wielkich rozumem i wielkich sercem Polaków; A pod tym względem nie mamy się przed nikim wstydzić!

Jurek wracał do domu powoli, zamyślony. Przeżuwał to, co usłyszał, wyprowadzał wnioski. A gdy wszedł do pokoju, gdzie ojciec odpoczywał po pracy, podszedł doń cicho i tak przemówił:

— Tatusiu, niech mi tatuś przebaczy chwile zapomnienia. Teraz zdaję sobie już dobrze sprawę: Polakiem jestem i zawsze nim zostanę. I nie stracę nadziei, i gdy trzeba, pójdę na śmierć! Polska jest wielkim krajem, Polacy — wielkim narodem. I dla mnie — teraz rozumiem — wieża Częstochowska zawsze będzie ponad wszelkie wieże Eifla, a Wawel więcej miejsca zajmie, niż Luwr. Więcej miejsca — w moim sercu. Bo choć mnie pewnie pochowają w maleńkim cmentarzu, tu we Francji, i papiery będę miał obce, serce moje będzie tam, gdzie serce Szopena, gdzie serce Słowackiego. Będzie tam pod Kaliszem, w Piaskowej Górce, bo tam jest dom mojej duszy. Niech-no tatuś pokaże ten list ostatni z Kraju! Niech ucałuję tą kopertę!

A w niedzielę, na zebraniu, na polskim zebraniu, Jurek Jacheć śpiewał z uniesieniem:

„Polski my naród, polski lud
Królewski szczep Piastowy..."

Dusza jego wróciła do ojczystego domu.

(Ciąg dalszy *)

Stanisława HULANICKA.

Święty Augustyn

Interesującym pod względem psychologicznym jest nawrócenie młodego francuskiego pisarza, wnuka Renana, Ernesta Psichari, który w 30-tym roku życia padł na polu bitwy w 1914 roku. Zaangażowawszy się w 1909 roku do kolonialnego wojska, pędzi w przeciągu trzech lat koczownicze życie na spalonych żarem piaskach Sahary, w odcinku Maroka prowadząc wielki monolog duszy, którego bezpośrednim wyrazem są „Głosy, wołające na pustyni" Żąda pewności opartej na rozumie; w liście do przyjaciela M. Maritain'a, twierdzi, że nic bardziej nie sprzeciwia się tradycji francuskiej, jak ślepa wiara. Dochodzi do pewności, opierając się na historycznych i etycznych dowodach. „Ewangeliści — pisze — przemówili, świadectwo zostało dane"... Obracałem się ku świętym i błogosławionym i musiałem przyznać, że oni są najwyższymi przedstawicielami ludzkości, jacy istnieli na świecie. Czy religia, głosząca taką moralność, może być fałszywa"? („Podróż Setnika).

Teoretycznie, Ernest Psichari przyjmuje religię katolicką, ale czegoś mu w duszy jest jeszcze brak; skarży się przyjacielowi: „Wielkim głosem wołam do Boga, który nie chce zstąpić". Ale zapisuje: „Nie miałem wiary, ale wiedziałem, że ją będę miał".

W „Podróży Setnika" znajdujemy obraz nawrócenia: „Ujrzałem (mówi Maksens) systemat niewidzialnych rzeczy, przejawionych w sposób widzialny i każdą rzecz, zastosowaną do miary rozumu".

„Czegoż więc było Maksensowi brak. Jaka siła zatrzymywała go u progu radosnych siedzib Absolutu?... Oto na pustyni głos jego był samotny. Bóg, do którego wołał, nie ukazywał się... W tym anielskim dialogu, który powstał w zapadłym kącie afrykańskiej ziemi pomiędzy duszą i jej Stwórcą, najwyższy głos nie przemówił. Słowa zbawienia jeszcze nie zabrzmiały...

Maksens opuścił głowę. Myśli w nim zcichły. Jak przy odpływie morze cofa się aż do najdalszych krańców plaży, podobnie wszystko, jakby oddaliło się od niego. Maksens tylko czuł swoją duszę niepomiernie wyogromnioną. Wszystko odeszło, nie było w nim nic, oprócz wielkiego oczekiwania, jakby zawisłego nad światem. I oto stary bojownik padł na kolana... Jakże piękną jest pierwsza modlitwa!... O Panie! Czyliż naprawdę to tak prosto, tak łatwo Ciebie kochać"!

*

Inną drogą szedł Św. Augustyn do wiary. Teoretycznie uznał religię katolicką za prawdziwą, pogodził się z nią, ale czuł, że jeżeli ją przyjmie, to ją przyjmie z jej najdalej idącymi konsekwencjami, czyli z zasadą doskonałego życia, że odrzuci wszystko, co nie jest Bogiem. „Dla niego — powiada **Papini** w dziele swoim o Św. Augustynie — Bóg nie jest ideą, przedmiotem czystego poznania, ale żywą, szczęściodajną rzeczywistością; prawda nie jest czymś, czego się uczymy, ale dobrem, które chce się posiąść... Chrystianizm nie jest zbiorem nauk, ale życiem, które trzeba całkowicie przeżywać". Jego dusza pragnęła niepodzielnie oddać się Bogu, ale serce pozostawało przywiązane do rzeczy ziemskich i sił mu było brak ostatecznie z nimi zerwać. Mógł, oczywiście, Augustyn ożenić się, założyć rodzinę, mieć wysokie stanowisko, ale życie przeciętnego chrześcijanina nie odpowiadało jego gorącej i mistycznej duszy — dzielić swoje uczucia pomiędzy światem i Bogiem, być połowicznie oddanym jednemu i drugiemu wydawało mu się sprzeniewierzeniem się Bogu, jakby nieustanną zdradą. W tej wewnętrznej rozterce trwał, cierpiał, odkładając zbawczą decyzję, odsuwając w przyszłość całkowite przystanie woli, nieświadomie może oczekując, aż ta chwila, wywołana jakimś zewnętrznym wydarzeniem, sama przyjdzie. Któż lepiej od Św. Augustyna i wymowniej przedstawił walkę zmagających się w duszy przeciwnych uczuć, jaka wnikliwą analizą oświetlił ich mechanizm.

„Wola skażona tworzy namiętność, poddanie się namiętności wytwarza nałóg, a nieprzeciwstawienie się nałogowi stwarza konieczność". „I tak, dwie wole — jedna dawna, druga nowa, jedna zmysłowa, druga duchowa zmagały się ze sobą, a walka ich rozdzierała mi duszę". Pojmowałem, dzięki osobistemu doświadczeniu, przeczytane niegdyś słowa! „Ciało pożąda wbrew duchowi, a duch pragnie wbrew ciału". Byłem jednocześnie w jednym i w drugim, ale byłem więcej SOBĄ w tym, co pochwalałem, niż w tym, co nie miało mojej aprobaty. Istotnie, już moje Ja nie było zaangażowane w tym, co potępiałem; ja temu raczej ulegałem, wbrew mojej woli, niż działałem zgodnie z nią. ...Ale wciąż, związany z ziemią, ociągałem się wejść w Twoją służbę i tak obawiałem się być uwolniony z moich więzów, jak powinniśmy lękać się być nimi skrępowani. Moje rozmyślania, dążące ku Tobie, podobne były do wysiłków człowieka, który chce się zbudzić, ale, pokonywany przez głęboki sen, pogrąża się w nim na nowo. A przecież nikt nie chce spać nieustannie i zdrowy rozum wskazuje, że lepszy jest stan jawy. A jednak, kiedy ociężałość obezwładnia członki, odkładamy chwilę zbudzenia się, znajdując przyjemność w śnie, jakkolwiek mamy go dość i godzina wstania już wybiła. Podobnie miałem pewność, iż lepiej mi poddać się Twojej miłości, niż ulegać namiętnościom; pierwsze pociągało mnie i podbijało, ale lubiłem drugie i pozostawałem przykuty do niego. Nie mogłem dać żadnej odpowiedzi, gdy wołałeś na mnie: „Powstań, śpiący człowieku"! „Wstań spośród martwych, Chrystus cię oświeci". „Wszędzie objawiała mi się Twoja prawda. Ona narzucała mi się nieodparcie, a jednak odpowiadałem w sposób zniewieściały i senny: Zaraz. Za chwilę. Tylko chwilkę jeszcze". Tymczasem owo zaraz nie następowało i „chwilka" przedłużała się nieskończenie. Napróżno, jako „człowiek wewnętrzny", zachwycałem się Twoimi prawami; inne prawo zwalczało mego ducha i, jak niewolnika, wiodło mnie za prawem grzechu które było w moim ciele. Prawo grzechu — to potęga nałogu, pociągającego i wiążącego dusze, wbrew jej samej; a zasłużona to niewola, ponieważ dusza dobrowolnie się jej poddała".

*

Wydarzeniem, z którego powstał „nowy człowiek", silny wewnętrznie i gotów do ofiar ze swoich zamiłowań, radośnie pogodzony z nią, jest dla Augustyna wizyta ziomka jego Pontycjanusza, chrześcijanina, zajmującego na cesarskim dworze wybitne stanowisko. Pontycjanusz opowiada o św. Antonim, ojcu pustelnictwa egipskiego, zmarłym przed 30 laty, w sędziwym wieku 105 lat. (250 — 356). Opowiada też o życiu na pustyni, o „tym życiu niebiańskim — jak mówi Św. Augustyn — którego boska woń wznosiła się ku nam".

Dzieje pierwszego pustelnika są tak interesujące, że warto im kilka słów poświęcić. Św. Antoni znany jest nam może jedynie ze swoich pokus na pustyni i towarzyszącej mu świnki; znajomość tę zawdzięczamy głównie malarzom 17 i 19-go wieku, którzy owe legendy rozpowszechnili, biorąc je za temat dla swoich obrazów.

Żywot Św. Antoniego został napisany po grecku przez Św. Anastazego z Aleksandrii: na łacinę przełożył go uczony kapłan **Ewangrios** z Antiochii (Syria). Ów Ewangrios był przyjacielem Św. Hieronima. Ci dwaj erudyci, rozmiłowani w książkach, pomimo trudności komunikacyjnych i dzielącej ich odległości wymieniali i wypożyczali sobie dzieła, które własnoręcznie lub przez kopistów przepisywali. Książki były kosztowną rzeczą. W IV-tym w. rozpowszechniło się używanie pergaminu, wyrabianego z baraniej skóry; ówczesne książki wyglądały, jak duże i grube zeszyty.

Z żywotu Św. Antoniego dowiadujemy się, że był on synem egipskich zamożnych wieśniaków, urodzonym w pobliżu miasta Memfis. Po śmierci rodziców, rozdawszy całe swoje mienie ubogim, udał się na pustynię, w okolicę obecnego miasta Atfih, na wschód od Nilu położonego. Po piętnastu latach, pragnąc większej samotności, zagłębił się jeszcze dalej w pustynne piaski i skały. Z czasem w tej okolicy powstał, istniejący obecnie, klasztor pod wezwaniem Św. Antoniego i Św. Pawła pustelnika, o 40 mil od morza Czerwonego.

Nie należy przypuszczać, że życie na pustyni było zupełnym odcięciem od świata; do Św. Antoniego zwracały się pobożne dusze po wskazówki i rady; on sam podczas prześladowania chrześcijan odbył podróż do Aleksandrii, chcąc ich umocnić w wierze i ponieść śmierć męczeńską, co go jednak nie spotkało. Modlitwa, rozmyślania i praca ręczna (zarabiał na życie wyplataniem koszyków) wypełniały mu dni; dla rozmyślań nie mógł się posługiwać książką, bo był analfabetą: mawiał jednak: „Moja książka — to są rzeczy stworzone przez Boga. Przyroda, kiedy zechce, otwiera dla mnie swe boskie księgi".

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Por. nr 14 (101) z 6. IV. br. i poprzednie.

Co inni piszą

MILIONY MĘŻCZYZN I KOBIET OCZEKUJĄ ŚMIERCI W ROSYJSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Grozą przejmujący artykuł pod powyższym tytułem, pióra M. J. Humphreys'a, zamieścił dnia 24. IV. b. r. „Journal de Geneve". Podajemy go tu w obszernym streszczeniu:

„Czternaście milionów 870 tysięcy więźniów politycznych, nazywanych w Rosji więźniami ludu, żyje obecnie na marginesie społeczności. Znajdziemy w tej liczbie przestępców, skazanych za przekroczenie prawa publicznego. Większość jednak stanowią ofiary czystki politycznej sprzed wojny lub zdemobilizowani żołnierze, którym zaszkodził kontakt z cywilizacją zachodnią: sprawił mianowicie, że stali się niebezpieczni lub podejrzani w oczach rządu.

N. K. W. D zajmuje się wcieleniem tych ludzi w brygady pracy. W Magnitogorsku 67.000 takich więźniów pracuje pod okiem inżynierów, należących jednocześnie do N. K. W. D. Praca trwa 12 godzin. Ponieważ zaś utrzymanie jest niedostateczne, wielu z owych niewolników ginie, zanim wygaśnie im okres nałożonej kary.

Najważniejsze obozy znajdują się w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. W chwili wybuchu wojny rosyjsko - niemieckiej było tu 15.700 jeńców, przeważnie polskich oficerów. Stopniowo — mieszkańców tych obozów przeniesiono w głąb Z. S. R. R. aż po Kamczatkę, wzdłuż granicy chińskiej i nad Afganistan.

W tej chwili w obozach tych przebywają Niemcy, Polacy, Węgrzy, Rumuni, a także Belgowie oraz żołnierze francuscy i angielscy".

⁂

Odróżnia się 5-rakie obozy:

1. Obozy poprawcze — w których więźniowie mają się oczyścić z winy przed uwolnieniem. Po upływie kary przenosi się ich w określone miejsce którego nigdy odtąd nie będą mogli opuścić.

2. Obozy wojskowe — w których żyją obecnie jeńcy wojenni niemieccy i pewna część zdemobilizowanej armii czerwonej, znajdującej się na „kwarantannie": ma ona pomóc zapomnieć czasy okupacji Europy. Śmiertelność jest tu wyższa, niż w nazistowskich obozach niemieckich.

3. Obozy pracy — chodzi o pracę zorganizowaną we fabrykach i na roli, wykonywaną głównie przez kryminalistów, których traktuje się lepiej od więźniów politycznych i jeńców wojennych.

4. Obozy polityczne. — Rozsiane od Uralu po Kamczatkę. Stąd to wybiera się niewolników do pracy, gwarantującej im dalsze życie.

5. Obozy przejściowe — z których więźniowie przechodzą do innych miejsc pobytu.

⁂

„Wszystkie te obozy znajdują się pod kierownictwem „Goulag"u", którego kwaterę główną przeniesiono niedawno z Moskwy do Tchlakowa, a znajdującego się w ręku generała Nasiedkina. W obozach tych miliony mężczyzn i kobiet (statystyki rosyjskie mówią o 8.000.000 zarejestrowanych) przeznaczono na śmierć, gdy kierownicy „Goulag'u", — Mierkulow, Fiedołow, Beria, Krugłow, generał Raichmann, a nawet sam marszałek Zhulow otrzymują do ręki suche tylko raporty oficjalne"...

Artykuł kończy się apelem pod adresem U. N. O., którego zadaniem powinno być położenie kresu tej makabrycznej historii.

*

CZŁOWIEK „Z LOTU PTAKA"

O nielogicznym postępowaniu człowieka XX-go wieku wspomina „Harper's magazine", pisząc:

Gdyby mieszkaniec Marsa przyjrzał się sytuacji na ziemi, musiałby stwierdzić: Człowiek narażony jest na tajfuny, trzęsienia ziemi, posuchy, powodzie i choroby. Oczywiście w tych warunkach jako istota rozumna, człowiek całą swą energię musi poświęcić przedłużeniu życia i uczynienia go znośnym. W rzeczywistości człowiek, gdy tylko opanuje jedną chorobę lub przeciwieństwo, już zastanawia się, jak sobie życie w inny sposób zepsuć. Po penicylinie, jak noc po dniu, następuje latająca bomba. Po nowej metodzie leczenia ran — nowa metoda zadawania gorszych Człowiek stworzył ideały sprawiedliwości i miłosierdzia, by traktować bliźnich tak nieludzko, że normalny tygrys byłby zakłopotany. Człowiek buduje ulepszone domy, wyposażone w dowcipne pomysły, potem bombarduje je do fundamentów i wypędza sam siebie na pustkowie, gdzie zatraca się naj niepotrzebniej z powodu braku elementarnego komfortu".

*

Czytaj
„POLSKĘ WIERNĄ"
Katolicki tygodnik
Wychodźtwa

POLITYCZNE...

ZIEMIE ODZYSKANE

Ministerstwo Ziem odzyskanych poleciło udzielanie wszelkich ułatwień przy zmianie na ziemiach zachodnich nazwisk o brzmieniu niepolskim na polskie. M. i. zamężna obywatelka polska może samodzielnie wystąpić o zmianę nazwiska w czasie trwania małżeństwa, a okoliczność, że przebywający za granicą mąż nie może się w tej sprawie wypowiedzieć, nie jest przeszkodą.

Specjalna komisja przy Instytucie Zachodnim w Poznaniu ustaliła dotąd ponad 8 tysięcy urzędowych nazw miejscowości na ziemiach zachodnich, opierając się o przesłanki historyczne.

Na Ziemiach Odzyskanych ogólna powierzchnia użytków rolnych wynosi około 6,4 miliona ha, w tym 4,8 milionów ha ornych. Lasy obejmują 2,8 milionów ha. Złoża węglowe, jakimi obecnie rozporządza Polska, zawierają około 70 miliardów ton (Zagłębie Ruhry 40 miliardów, Zagłębie Donieckie 56 miliardów). Cyfra powyższa obejmuje jedynie pokłady do 1.200 metrów. Zapasy na głębokości do 2.000 m. oceniali Niemcy na 200 miliardów ton. Ilość węgla brunatnego na Śląsku ocenia się na około 18 miliardów ton.

■

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

WARSZAWA — MIASTO TRUPÓW

Około 200.000 zwłok ludzi pomordowanych w czasie okupacji niemieckiej wydobyto z ruin Warszawy. Przypuszcza się, że w gruzach zniszczonej stolicy znajduje się jeszcze ponad 100.000 zwłok pomordowanych w czasie Powstania Warszawskiego.

Ostatnio znaleziono wielki grób masowy ze zwłokami ofiar pomordowanych w ghecie warszawskim.

*

GIMNASTYKA CEN

Buty z cholewami kosztowały w Polsce przed wojną 252 kg. żyta, obecnie 1.044 kg. Cena pługu prawie nie zmieniła się. 100 kg superfosfatu kosztowało 50 kg żyta, obecnie 83 kg. Cena nafty i materiałów włókienniczych w przeliczeniu na żyto podwoiła się, węgla podniosła 6-krotnie, cukru 5-krotnie. 1000 sztuk cegieł kosztuje dziś 350 kg żyta wobec 199 kg przed wojną.

Z POMOCĄ POLSCE przyszło 23 organizacyj z 5 państw. Niedawno utworzyły one w Warszawie „Radę Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych w Polsce". Wśród nich znajdują się towarzystwa metodystów, babtystów, menonitów, adwentystów dnia siódmego, kwakrów i unitarianów.

*

ŻYDZI W POLSCE W ŚWIETLE WŁASNEJ PRASY

Ilość Żydów w Polsce wg Centr. Komitetu Żydowskiego wynosi 130.000, wg. „Jointu" 85.000, wg obliczeń kół sjonistycznych 80 tys. Na Śląsku żyje wg Centr. Komitetu Żydowskiego 55.000, z których w przemyśle metalurgicznym pracuje 338, w kopalniach 780, w rolnictwie, 560, w urzędach państwowych i instytucjach społecznych 2.750. Większość pism żyd. w Polsce drukuje się w języku polskim, w życiu codziennym Żydzi używają przeważnie języka polskiego.

Z Rosji do Polski wróciło około 150.000 żydów. Tysiące dzieci żydowskich znajduje się nadal w klasztorach i w domach chrześcijańskich. Ich „wyzwalaniem z rąk chrześcijańskich" zajmuje się specjalny komitet żydowski, jednak wiele dzieci nie chce już wracać do żydostwa, mając dość cierpień („Hege" 2. 4.). Pewna stara Żydówka udaje chrześcijankę, aby nie narażać wobec koleżanek wnuczki. Głowa rodziny. Żyd, który przed wojną nie jadał nic trefnego, nosi obecnie nazwisko polskie i gra rolę chrześcijanina, bo „w przeciwnym razie nie mógłby się utrzymać na stanowisku dyrektora wielkiej fabryki".

„Osiedlenie Żydów na roli w Polsce nie udało się. Mimo olbrzymiej akcji propagandowej wśród Żydów w Polsce jest tylko 1,5 proc. rolników".

Ilość Żydów w szkołach wyższych wynosi 900, w szkołach średnich 800. Żadnych prześladowań nie ma. Wyjechać za granicę starają się również Żydzi, członkowie PPR, o długim stażu partyjnym i na wysokich stanowiskach rządowych. Mają dość udawania chrześcijan. Żydzi pragnący emigrować, muszą tygodniami czekać w min. spraw zagranicznych, które wyłącznie ma prawo wydawania paszportów. Niektórzy urzędnicy tego ministerstwa „traktują każdego emigranta jako zdrajcę narodu".

RELIGIJNE...

PRZEDSTAWICIELE ARMII BRYTYJSKIEJ DZIĘKUJĄ PAPIEŻOWI

Delegacja oficerów i żołnierzy brytyjskich we Włoszech, udała się w pielgrzymce do Rzymu, aby podziękować za życzenia i opiekę, jaką Papież otaczał żołnierzy armii brytyjskiej podczas całego pobytu we Włoszech. Delegacji przewodniczył gen. Th. Churchill, mgr. Clarke i ks. P. Dorman, długoletni kapelan wojskowy, który wręczył Papieżowi jako upominek od armii brytyjskiej statuetkę, przedstawiającą Matkę Boską z Walsingham w Anglii.

Odpowiadając po angielsku, Papież podziękował w gorących słowach za upominek, który, jak oświadczył, jest dla niego tym cenniejszy, że wyobraża figurę Najświętszej Marii Panny z Loreto angielskiego, miejsca licznych pielgrzymek katolików brytyjskich. „Będziemy zanosić modły — powiedział w zakończeniu Papież — za wszystkich katolików brytyjskich i za pomyślność ich króla".

*

W OBRONIE RELIGII W SZKOLE

Jak doniosło radio watykańskie, kardynał Mindszenty zagroził ekskomuniką tym posłom katolickim w parlamencie, którzy będą głosować za projektem ustawy, przewidującej zniesienie obowiązku nauczania religii w szkołach. Kardynał Mindszenty wysłał też protest do rządu węgierskiego.

■

POLITYCZNE...

PO KONFERENCJI W MOSKWIE

Jak już wspominaliśmy, ministrowie, obradujący na Konferencji w Moskwie, pożegnali się, nie rozwiązując nawet sprawy traktatu z Austrią. Przedstawiciele państw zachodnich stwierdzili, wyjeżdżając z Rosji, że wymiana poglądów na temat bieżących zagadnień umożliwi chyba dojście do ostatecznej ugody przy następnym spotkaniu.

O KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ RADIO SZWAJCARSKIE:

„Każdy z delegatów wysuwa własne idee, nie mające związku z innymi. Prawdopodobnie wszystkie sprawy zostaną odłożone. Brak w Moskwie ducha zgody, który jest niezbędny w układach międzynarodowych... Rosja nie interesuje się rozwiązaniem sprawy Austrii, ponieważ jak długo trzymać będzie w Austrii swe wojska, tak długo do niej należą linie komunikacyjne w Rumunii i na Węgrzech. A wiadomo, że obecność wojsk pociąga za sobą przemożny wpływ polityczny w danym kraju.

*

RADIO HAMBURG:

„Cztery tygodnie stracono na projektach, które wysuwano, dyskutowano i odrzucano. Mołotow stara się wysuwać na plan pierwszy sprawy polityczne po niepowodzeniu z gospodarczymi. Mocarstwa zachodnie uważają, że chce się on przypodobać narodowi niemieckiemu. Marshall zamierza jeszcze dać nieco czasu Rosji na decyzję, czy jest za polityką europejską, czy przeciw. Ameryka jest zdecydowana prowadzić tę politykę także bez Rosji".

*

KS. TISO SKAZANY NA ŚMIERĆ

Po kilkotygodniowej rozprawie sąd w Bratysławie skazał ks. prof. dr. J. Tiso, byłego prezydenta Słowacji oraz dr. Durcańskiego ,ministra spraw zagranicznych,, na śmierć przez powieszenie. Ks. Tiso przyjął wyrok spokojnie. Podczas rozprawy sąd przesłuchał długi szereg świadków, wielu z nich wykazało, że działalność ks. Tiso jako prezydenta zmierzała do złagodzenia skutków okupacji ,do obrony ludności przed niemieckimi obozami koncentracyjnymi i deportacją oraz do ochrony życia skazanych na śmierć przez Niemców.

W szczególności tysiące Żydów zawdzięcza ks. Tiso ocalenie od śmierci, względnie deportacji.

ISKIERKI...

Patronką motocyklistów jest Matka Boska Łaskawa, jak stwierdza ostatnie breve papieskie, w którym motocykl po łacinie nazywa się „birota ignifero latice incita" to zn. „dwukołowiec, pędzony ogniodajnym płynem".

*

Pierwszą kandydatką czerwonoskórą na świętą jest Kateri Tekak - Witha, której proces beatyfikacyjny jest na ukończeniu.

*

List Ojca Św. do Katolików niemieckich będzie odczytany ze wszystkich ambon w jedną niedzielę między Wielkanocą, a Zielonymi Świętami. W liście tym Papież wzywa katolików niemieckich do usunięcia resztek wpływów bezbożnego nazizmu i pracy nad leczeniem skutków strasznej wojny i klęski.

*

Amerykański senator Arthur Capper przedłożył projekt wydrukowania znaczka pocztowego z napisem: „Observe Sunday" („czcijcie niedzielę").

*

W tkalni „Warta" w Częstochowie zatrudniona jest jako tkaczka 74 lat licząca, Marianna Czaban. Pracuje ona w tym zawodzie od 64 lat. Jest ona matką 12 dzieci.

*

W Bydgoszczy odczuwa się bardzo brak lokali szkolnych. Niektóre ze szkół zmieniały kilkakrotnie w ciągu roku swoje siedziby na skutek przymusowej eksmisji Szkoła powszechna przy ul. Fordońskiej ma dwie klasy urządzone na... strychu.

*

Marszałek, Tchang - Kai - Chek napisał słowa do nowego hymnu narodowego chińskiego, który ma zastąpić dotychczasowy Kuomintanga.

*

Na Pustyni Synai po 10 latach poszukiwań znaleziono bogate złoża naftowe, 320 km. na płd. wsch. od Suezu. Wiercenia prowadzi Standard Oil Comp.

*

W miastach U. S. A. na 2 małżeństwa 1 rozpada się, 44 procent małżeństw amerykańskich nie ma dzieci, 22 procent tylko 1 dziecko. W obronie rodziny szeroką akcję podjęły wszystkie Kościoły amerykańskie.

*

Bezwarunkowy zakaz małżeństw z cudzoziemcami zawiera dekret Najwyższego Sowietu z 21 marca. Małżeństwa zawarte przed tym terminem są ważne. Wszystkie republiki związkowe muszą ten zakaz wprowadzić do swych kodeksów.

*

Konkurs na wspomnienia o prasie podziemnej ogłosił Syndykat Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy (Eppstein).

*

Generał Patton zostawił 8 tomów dziennika, który wkrótce ukaże się w druku. Generał wyraża m. in. ubolewanie, że wojska amerykańskie nie weszły pierwsze do Berlina i nie pomaszerowały dalej do Moskwy.

*

Następcą zmarłego przed rokiem Kardynała K. A. von Galen, biskupa Münster, został rektor seminarium duchownego tej diecezji Ks. Keller, liczący lat 51.

*

Król duński, Chrystian X, umarł w wieku 76 lat, pozostawiając tron synowi Fryderykowi IX., który ma 48 lat.

*

Wallace nie ma w Stanach Zjednoczonych większego znaczenia politycznego i nie jest brany poważnie nawet przez tych, którzy przyjęli jego kierownictwo w braku lepszego.

*

Zjednoczenie uczonych U. S. A. zwróciło się do prez. Trumana z apelem, by odesłał do domu uczonych niemieckich; wszyscy oni pracowali przedtem na rzecz celów wojennych hitleryzmu.

*

Obywatele U. S. A. wydali na pomoc dla krewnych i przyjaciół za granicą w roku 1946 — 296 milionów dol., z czego na Europę przypada 114 milj.

*

Ludność U. S. A. wynosiła w kwietniu 1940 — 131.669.000, w lipcu 1946 roku — 141.288.000.

*

Minister wojny, Patterson zarządził usunięcie z armii amerykańskiej wszystkich oficerów, sympatyzujących z komunizmem.

*

Dewey, gubernator stanu Nowy Jork, podpisał prawo, zakazujące partii komunistycznej wszelkiej działalności do chwili przekazania władzom pełnej listy członków.

*

Dziennikarz amerykański Billy Rose zapowiada spadek ilości skarg rozwodowych w Stanach Zjednoczonych, ponieważ zaczyna wychodzić z mody... gra w bridża. Jego bowiem zdaniem zawzięte dyskusje na temat rozgrywek bridżowych są początkiem największej ilości spraw rozwodowych w jego ojczyźnie.

B.D.I.C

Antoś CIELAK.

W „ŚWIĘTO PRACY"

XXI.

Gdybym był posłuchał, byłoby się wszystko skończyło, jak należy. Może to i moja wina, bo Zośka nalegała i za rękaw mnie ciągła. — Pójdź już, Antoś, przecie widzisz, że to same dzieci na tym balu tańczą. Widzisz, jak się to wyciera po kątach, a jeszcze piętnaście lat nie ma, jaka matka — taka córka. No pójdź, bo aż wstyd patrzeć na tą Sodomę.

— Zaczekaj jeszcze chwilę, to i starsi przyjdą i zrobią porządek. Ta puść ten rękaw, szarpnąłem się, to już ani na pierwszego maja nie mogę tu posiedzieć dłużej, toć dziś jest święto pracy, rozumisz?

— To siedź, pijaku zatracony i chlej tą wódkę. Na to ci zrobili święto pracy, abyś w ten dzień całą wypłatę przepił? Idziesz, czy nie idziesz?

Czułem, że jak pójdę z Zośką, to za mojemi plecami rozlegnie się jeden wielki śmiech, że to kobieta mną komenderuje. Wsadziłem ręce w kieszeń i powiadam: nie, nie pójdę. Zośka obróciła się na pięcie i wyszła. Zaremba poklepał mnie po ramieniu: — chłop z ciebie, Antoś, jak się patrzy. A mnie tymczasem zrobiło się niejako, bo Zośka miała rację. Kafejka była przepełniona dziećmi, podlotkami, szesnaście, piętnaście, a nawet po czternaście lat. Że to też ojcowie puszczą takie dziecko same do karczmy. Świeża, dziecięca buzia, obsmarowana czerwona kredką, aż żal człowiekowi tej ładnej, młodej, a zeszpeconej farbą twarzy. Zaprawia się to od małości do alkoholu i do tej atmosfery karczemnej. Wdychają w te młode płuca powietrze, zatrute dymem papierosów i nasiąkłe ludzkim potem. Karmią się tym kurzem, który unosi się z brudnej, zaplutej podłogi i skaczą w takt tej murzyńskiej muzyki; rozpalone, podenerwowane i tak wychowują się tam na przyszłą dobrą żonę i uczciwą matkę.

Pewnie, że to nawet nie miło patrzeć, jak się tam plugawi ta przyszłość narodu, ten kwiat młodzieży. Zdaje mi się, że należałoby mówić: przyszła zaraza narodu, bo przecie z tego nic innego nie wyrośnie, jak tylko zaraza.

Byłbym poszedł z Zośką, juści, że byłbym poszedł, bo to i te kolejki, jedna, druga, trzecia, to zaraz setki franków, ale czemu psiawiara na głos wobec ludzi krzyczy. Nie mogła mi to powiedzieć po cichu? A nie tak zaraz wobec wszystkich chlasnąć, pijaku zatracony, idziesz, czy nie idziesz? Jak tu było iść? Na śmiech się wystawić? Gorycz zalała mi gardło, usiadłem sobie na boku przy pustym stole i za jednym razem wychyliłem piwo i jeden mocny.

Ale gorycz nie ustępowała i żal we mnie rósł do tego świata, kazałem sobie postawić znowu jedno piwo i jeden mocny. Piję i czuję, że wielki smutek obłapuje mi serce, że to tak sam w takie wielkie święto pracy tu muszę siedzieć; kazałem sobie podać piwo i jeden mocny: może przejdzie, myślałem sobie. Gdzie tam, co mi na myśl przyjdzie, że jestem tu, jak sierota, jak ten palec sam jeden, to mi łzy do ócz nachodzą i żeby się w głos nie rozpłakać, krzyknąłem, garson jedno piwo i jeden mocny.

W tym właśnie momencie, wielki patryjota, Franek Krapulow, zwalił się z nóg, jak długi. Lecąc na ziemię, chwycił po drodze za krawędź mego stołu, w tej nadziei pewnie, co i tonący, który brzytwy się chwyta. Stolik jednak stanął dęba, przekoziołkował się i nakrył Franka.

Moje piwo i jeden mocny zwilżyły nieco Frankowe legowisko. Zrobił się ruch, bo jak się okazało, to nie tyle wódka, ile raczej pięść Zaremby zwaliła Krapulowa na ziemię. Wszyscy w tej chwili byli gotowi do bitki, ale nikt nie wiedział dokładnie, o co chodzi i kogo należy bić. W tym, jakby gdzieś spod ziemi, wysunął się na czoło Szymek Gałęza, spojrzał na mnie piorunującym wzrokiem: to tak się postępuje z kolegami, krzyknął, przyskoczył i łap mnie za krawat. Na wszelki wypadek trzasnąłem pięścią na oślep. Szymek się zachwiał i puścił mój krawat, bo widział, że ludzi za sobą nie porwał. Napewno chciał skorzystać z okazji i zemścić się na mnie ale na to był jeszcze za obcy w kolonii i każdy widział, że to nie moja sprawa, ale Zaremby. W międzyczasie jednak Krapulow dźwignął się z ziemi i z okrzykiem „faszysta", runął na Zarembę.

To było odpowiednie hasło do ogólnego ataku. Odrazu stworzyły się dwa fronty: komunistyczny i faszystowski. Wprawdzie do dziś nikt nie wie co to jest faszysta, albo co to jest komunista, tak się jednak ustaliło w naszej kolonii, że każdego, kto jest za Sowietami nazywa się komunistą, a każdego znowu, kto nie jest komunistą, nazywa się faszystą. Sprawa więc stała się odrazu jasna i w jednej minucie każdy już wiedział, kogo ma bić. Jak zawsze w takim wypadku, wszystko, co wpadnie pod rękę, służy za broń. Rozległ się więc najpierw brzęk tłuczonego szkła, który ściągnął na miejsce walki tańczące posiłki.

Zgiełk, pisk i płacz dzieci dodawał otuchy obu stronom i zapał walczących rósł z minuty na minutę. Samorzutnie zorganizowała się sanitarna służba kobiet, które, nie patrząc na pociski, wyrywały z walki to męża, to syna, pomagając tym, to tej, to tamtej stronie, zależnie od tego, kto się nawinął.

Naraz widzę, jak Szymek z przeciętą wargą, przedziera się ku mnie, trzymając w ręce nogę od złamanego krzesła. Zebrałem w sobie wszystkie siły i mierzę oczyma dystans, jaki mnie jeszcze dzielił od tego śmiertelnego wroga, który poprzysiągł mi zemstę straszliwą.

Wtem ktoś krzyknął: policja. — I w tej chwili zapał ostygł, krzyki przycichły, a ci, co stali bliżej drzwi, rzucili się do ucieczki dając gorszący przykład, który spowodował demoralizację i upadek ducha w walczących szeregach. Rozpoczął się sromotny odwrót bez żadnego ładu i porządku. W każdych drzwiach ścisk nie do opisania, ten i ów skakał przez okno, tak, że na placu zostali tylko ranni i ochotnicza służba sanitarna w okropnym stanie.

Wzdłuż murów skradałem się do domu, niosąc na sobie, jako pamiątkę święta pracy i jedności robotniczego ludu, podarte ubranie, nadwyrężone lewe oko i z całej wypłaty kilka miedzianych franków. Tuż przed domem nowy strach paraliżował moje nogi, musiałem zwolnić kroku. Najcięższa chwila zbliżała się właśnie. Co tu ukrywać, zbrakło mi odwagi, stchórzyłem. Wróciłem z powrotem do kafejki i oddałem się w ręce policji.

(Ciąg dalszy) (21

Dziesiąta część każdego żydowskiego transportu odsyłana była na lagier, by otrzymać numer kolejny i miejsce w jednym z bloków zwanych Salonikami. Wiedząc już o losie towarzyszek, żydówki cieszyły się z radości, sądząc, że zostały uratowane. Dola ich jednak miała się okazać gorszą niż tamtych, męka dłuższą. Żydówki nie miały prawa pisać listów, ani otrzymywać paczek. Bytowanie w żydowskich blokach, przepełnionych, pełnych robactwa i brudu, stanowiło nieopisaną udrękę, szczególnie dla kobiet z Zachodu. Pewien ich procent zabierany był w charakterze królików doświadczalnych do osławionego dziesiątego bloku, (o którym później), a zaprawdę komora gazowa stawała się marzeniem w porównaniu z tą eventualnością! Śmiertelność bloków żydowskich była przerażająca. Przywykłe do ciepłego klimatu kobiety z Italii, Grecji, wymierały masowo. Nagminnie panowała wśród nich biegunka zwana „durchfallem" oraz awitaminoza, pokrywająca ciało bolesnymi wrzodami. Do tego dołączała się selekcja, **sortirung**. Zniesiona dla aryjek, obowiązywała nadal dla żydówek i odbywała się raz na miesiąc.

W dniu selekcji przed wieczorem żydówki otrzymywały rozkaz ustawienia się nago. Wiedziano już co to znaczy i żałosny płacz wybuchał na bloku. Stawały zwartym czworobokiem, jak zwykle piątkami. Mróz, wicher, a one nago. Czekają, które pójdą na śmierć zaraz, a które dopiero za miesiąc. Hessler nadchodzi, nie śpiesząc się. Z nim Tauber i Drexlerka o oczach gadziny. Tauber jest wesoły, zawsze jest wesoły w dniu selekcji. Potrzebuje podobnych widoków, jak alkoholik wódki. Przegląda wzrokiem zmarłwiałe szeregi, trzepie się prętem po butach, dowcipkuje z Drexlerką, która śmieje się serdecznie z żartów pana oberlagerführera. Hessler pozostaje poważny. Spełnia swą funkcję z obojętnością poprzedniego żołdaka. Wykonuje obowiązek i nic więcej. Laską odsuwa na bok starsze, owrzodziałe kobiety, strawione biegunką. Tauber ze śmiechem dołącza do tej grupy młode, niedawno przybyłe, o zdrowych jeszcze ciałach. Rozpacz i lęk półtrupów nie sprawiają mu przyjemności. Wielka rzecz, czy taka „alte citrone" zdechnie o dzień wcześniej. Ale zatrzymać wzrok na młodym, zdrowym stworzeniu, takim co chce żyć, co dygoce ze strachu przed śmiercią, co spodziewa się znaleźć litość, co wpatruje się w kata wielkimi, przerażonymi oczami — o, to jest satysfakcja godna Esesmana! I Tauber wypatruje co młodsze dziewczęta, mierzy je oczami dłuższą chwilę, dokonuje dokładnego przeglądu ich ciała, potem udaje, że się zastanawia, a gdy dziewczyna przeszła już kolejno wszystkie stopnie rozpaczy, strachu, przerażenia, nadziei, jednym ruchem bata wskazuje jej miejsce w grupie skazanych. Niektóre przesuwają się cicho, bez słowa, inne próbują paść mu do nóg, nagimi, sinymi z zimna ramionami objąć jego buty. Szalone! Łatwiej wzruszyłyby Lucypera! „Tauberowskim" kopniakiem w żołądek, oberlagerführer odrzuca błagającą na miejsce jak piłkę. Dziewczyna pada wśród towarzyszek wymiotując krwią. Hessler nie przeszkadza koledze. Robota prędzej idzie we dwóch

Grupa przeznaczona do likwidacji odchodzi do sławnego bloku 25. Blok ten jest przedsionkiem śmierci. Służy skazańcom jako ostatni ich etap przed komorą, jako poczekalnia przedzgonna. Z obawy, by która z wysortowanych żydówek nie skryła się po drodze — (zdarzyło się kiedyś na rewirze, że dziewczyna zagrożona sortirungiem wybiegła z bloku naga, wpełzła pod stos trupów i tam udając trupa, przeleżała cały tydzień, podczas gdy przetrząsano lagier w jej poszukiwaniu), blokowe, fertreterki i kapo z aryjskich bloków obowiązane są eskortować tragiczną, nagą gromadę do bloku 25. Tam skazane będą czekały na egzekucję, dopóki sortirung nie zostanie ukończony na wszystkich blokach żydowskich.

Selekcja trwała zazwyczaj trzy, cztery dni i obejmowała dwa, dwa i pół tysiąca kobiet. Blok 25 mógł pomieścić 500 osób. Władze nie liczyły się z tym i wtłaczały doń wszystkie skazane. Panował więc tam nieopisany ścisk i zaduch. Zamknięte tym kobietom nie dawano jeść ani pić. Po co? Kancelaryjnie ich numery były już skreślone, a że one jeszcze żyły, to tylko dla oszczędności pracy Zresztą bydłu w rzeźni także nie zadają paszy. Nieszczęśliwe konały z pragnienia. Łaknęły wody, żebrały o wodę. Przez okratowane okna wyciągały się dziesiątki rąk, rozpaczliwe głosy skomlały: Wody!... Wody!!... Przez miłosierdzie Boże — wody!... Jeśli wierzycie w Chrystusa — wody!! Wody!... Wołanie jednych, zawodzenie i lamenty drugich zlewały się w jeden chór, przejmujący grozą szloch. Zdawało się, że sama istota ludzka — zgubiona, zbłąkana dusza człowiecza wyje z przerażenia w trwodze i lęku przedśmiertnym, Jęk ani na chwilę nie ustawał. Słyszałeś go dniem i nocą, wgryzał się w pamięć i w duszę. Wody!... Wody!... Przez miłosierdzie Boże!... Wody!...

Lecz za podanie wody groziła kara śmierci, Häftlingi schwytane na udzielaniu pomocy skazanym były dołączane do bloku 25 i likwidowane wraz z wysortowanymi. Pomimo to podawano wodę. Robiły to kobiety Polki, wyłącznie Polki nie żydówki, które steroryzowane lękały się podejść w pobliże strasznego bloku. Rozstawiwszy wkoło czaty, pasiaki z literą P na czerwonym winklu, rzucały łopatami śnieg w okna rozbrzmiewające rozpaczliwym krzykiem. Stamtąd skomlano: jeszcze!... Jeszcze!... Dziękujemy! dajcie jeszcze!!... Przytulały garście śniegu do ust, do skroni, do czoła, zwilżały nim wargi. Nowe pchały się do okien, nowe wyły natarczywie: Dajcie nam!!... Dajcie nam!... Jeszcze!... Jeszcze!...

Czasem, jeśli waszraum był czynny, udawało się podsunąć pod Blok Śmierci z wiadrem wody. Było to jeszcze bardziej ryzykowne (w razie nadejścia władzy, wiadro demaskowało przyczynę znalezienia się tutaj — gdy łopata mogła służyć do zbierania „szajsy") w wyniku zaś mniej skuteczne, gdyż skazane wyczerpując wodę kubkami, pchały się łapczywie i gorączkowo wyrywały sobie kubki wzajemnie i ostatecznie, więcej niż dwie trzecie wody szło na ziemię Zresztą!... Przecież dostawały te tylko, które stały obok okien, zatem miały i tak nieco powietrza, były w lepszym położeniu niż ich siostry, stłoczone w głębi. Do tamtych nieszczęsnych nic nie dochodziło. I cóż to była za pomoc, mój Boże!... Na dwa tysiące kobiet, kilkanaście łopat śniegu, parę wiader wody?... śmieszne. Pomoc była żadna, nie usprawiedliwiała ponoszonego ryzyka. Można ją było nazwać nieroztropnym szaleństwem raczej niż heroizmem. Akt ten jednak był koniecznym dla uspokojenia samych siebie. Bez udzielenia tej pomocy, nikłej lecz jedynej, na jaką było stać, nie byłoby można żyć, ani spać, ani przełknąć kęsa jadła. Tak, że ryzyko ponosiło się więcej dla własnego sumienia, niż dla skazanych. Wołały: W Imię Chrystusa!!... Któżby mógł pozostać głuchym?...

Męka zamkniętych, ich klamor rozdzierający, trwały zwykle 3 do 4 doby: Nadchodził wieczór likwidacji. Przed Blok Śmierci zajeżdżały ciężarówki. Nadchodził Hessler, Tauber, Drexlerka. Otwierano wrota bloku. Z zewnątrz buchał smród i przeraźliwy krzyk grozy. — Still!!... Ruhe pysk!!... — krzyczała Drexlerka. Gdy jej nawoływanie nie pomagało, Hessler wyciągał rewolwer i dawał kilka strzałów w ciemną, kłębiącą się czeluść bloku. Wtedy zalegała cisza. Członkowie Leichenkomando (trupia kolumna), podobnie jak Zonderkomando (z żydów złożona) wyciągali ofiary zaczynając od brzega.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ROLNICZE

Nr. 4. ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI KWIECIEŃ 1947.

Uprawa kapusty

Kapustę głowiastą uprawiają rolnicy w Polsce na własny użytek w okresie wzrostu i do kiszenia na okres zimowo - wiosenny. Spożycie kapusty przez mieszkańców miast jest również bardzo duże. Są duże przetwórnie kapusty, które tną i kiszą kapustę w wielkich ilościach, tak, że cały rok jest do nabycia w sklepikach i naogół jest dobrej jakości.

We Francji uprawa kapusty jest rozpowszechniona w Alzacji, w okolicach Paryża, w departamentach północnych i pod Tuluzą. W innych częściach Francji jest uprawiana, lecz na mniejszą skalę, a są okolice, gdzie uprawiana jest tylko w ogrodach na spożycie latem i jesienią.

Polacy, rozsiani po całej Francji, uprawiają kapustę i umieją konserwować przez kiszenie tak, ze przechowuje się zakiszona w beczkach cały rok, a gospodynie mają wygodę, biorąc kapustę do kuchni, kiedy jej potrzeba.

Jakkolwiek nasi Rodacy naogół wiedzą, jak uprawia się kapustę, sądzę jednak, że będzie na czasie przypomnienie, jak osiągnąć duży plon z uprawy kapusty.

Kapusta udaje się na każdej niemal glebie, mającej wilgoć, nawóz i próchnicę. Najlepiej jednak udaje się nad brzegami rzek, stawów, jezior lub też na niżej położonych gruntach. Grunt pod kapustę winien być mocno nawieziony obornikiem w jesieni lub wczesną wiosną. Na jeden ha. dajemy 60 — 80 fur nawozu. Mimo dużej ilości nawozu kapusta wdzięczna jest za dodatek nawozów sztucznych: przy uprawie w ilości 400 kg. i tak: siarczanu amonu 100 kg., soli potasowej 100 kg., superfosfatu 200 kg.

Gdy zaczną się zwijać główki, trzeba dać jeszcze 100 kg. saletry wapniowej pogłównie, podsypując pod rośliny najlepiej w 2 dawkach, co 10 dni po 50 kg.

Kapustę uprawiamy z rozsady, otrzymywanej w różnym czasie w inspekcie lub na rozsadniku, zależnie od pory użytkowania kapusty.

Do obsadzenia 1 ha. kapusty potrzeba 500 gr. nasion.

Kapustę wczesną wysadzamy do gruntu, gdy tylko ziemia dostatecznie się ogrzeje, zaś na użytek jesienny i zimowy w pierwszych dniach czerwca. Odmiany wczesne „Express Coeur de Boeuf de Jersey" sadzimy w odstępach 50 x 50, letnie „Nantais hatif, Bacalon gros" 60 x 60, a jesienne „Chou de Hollande, Quital d'Alsace" 80 x 80.

Sadzimy kapustę w redliny, lub na płask. Technika sadzenia polega na wsadzaniu roślin tak, by nie zawijać korzonków lub nie zasypać tzw. serca.

Ziemia winna być poprzednio dobrze uprawiona, miałka. Do sadzenia można użyć kołków, uważać jednak trzeba, by korzonki kapusty obcisnąć dobrze ziemią, gdyż lepiej się przyjmuje.

Na sadzenie kapusty wybrać trzeba czas, gdy ziemia jest wilgotna. Do sadzenia kapusty na dużych obszarach używane są obecnie specjalne maszyny wyrobu angielskiego i amerykańskiego, które sadzą rośliny kapusty, porów, buraków i t. p., podawane przez 4 osoby, siedzące na maszynie. Maszynę ciągną konie lub traktor. Na maszynie jest zbiornik z wodą, która wycieka na rośliny osadzone. Pewniejsze jednak, choć kosztowniejsze, jest sadzenie ręczne kapusty.

W ciągu lata niszczymy chwasty, wzruszamy ziemię kilkakrotnie i obsypujemy rozsadę w miarę wzrostu po pierwsze liście.

Kapusta winna być uprawiana na jednym terenie w odstępie lat 4-ch; gdy uprawiana jest często, występuje t. zw. kiła kapuściana, wywołana przez śluzowca. Na korzeniach kapusty tworzą się twarde narośla, które następnie gniją i niszczą rośliny. Drugim szkodnikiem kapusty jest motyl Bielinek Kapustnik, który składa jajka na liściach kapusty. Trzeba niszczyć jajka na liściach oraz gąsienice, gniotąc je przez szmatę lub w rękawiczkach, gdyż ciecz którą gąsiennice wydzielają, wywołuje zapalenie skóry. Plon kapusty, w zależności od intensywności uprawy i warunków miejscowych, wynosi od 25.000 do 50.000 kg. z 1 ha.

P.

Uprawa ziemniaków

Gospodarstwa hodowlane są bardziej dochodowe od gospodarstw zbożowych. Dużym ułatwieniem przy hodowli są ziemniaki, które są chętnie zjadane przez zwierzęta domowe. Tam gdzie transport jest łatwy i ceny na rynku są dobre, opłaca się uprawiać ziemniaki i na sprzedaż. Podczas wojny i obecnie, producenci ziemniaków we Francji na uprawie ziemniaków zarabiają, tak, że warto poświęcić trochę trudu tej pracy. Przy uprawie ziemniaków można otrzymać na tym samym gruncie różne plony, zależnie od umiejętności uprawy i staranności, z jaką koło ziemniaków chodzimy od zasadzenia aż do zbioru.

Dlatego też potrzeba wiedzieć, czego ziemniak potrzebuje, by rośliny dobrze rosły i dały duży plon.

Ziemniak wymaga roli dobrze uprawionej i o dobrej strukturze. Dobrze, gdy rola została zorana jesienią trochę głębiej, niż pod zboża. Dobre rezultaty daje orka z pogłębiaczem, by ziemi z głębszej warstwy nie wyrzucać na powierzchnię, lecz by ziemia była głębiej wzruszona.

Jeśli rola nie była zaorana na zimę, to należy rolę, gdy obeschnie, podorać, zdrapakować, wyrównać broną, wywieść obornik, (40 wozów na 1 ha) do połowy skiby przyorać, zgarniając go, by mógł się łatwo rozkładać, mając dostęp powietrza. Następnie, po zaoraniu obornika, rolę uprawić sprężynówką i bronami.

Mając ziemię przygotowaną, rozsiewamy nawozy sztuczne, jeśli posiadamy, a szczególnie sól potasową, która podnosi wydatnie plony (100 kg. soli potasowej podnosi plon ziemniaków o 1.000 kg.).

Dobrze jest również dać nawóz pełny mieszany tzw. „angrais compose" — plon będzie jeszcze wyższy.

Na 1 ha. roli dajemy 300 kg. nawozów mieszanych, ziemię bronujemy i wyciągamy radliny co 60 ctm.

Sadzimy ziemniaki co 40 — 50 ctm., zależnie od wielkości i jakości sadzeniaków. Sadzeniaki winny być zdrowe, wielkości jaja kurzego. Ziemniaki do sadzenia trzeba często zmieniać, starając się otrzymać sadzeniaki zdrowe z dobrej hodowli. Podnosi to plon na 1 ha. o 30 q., a często i więcej.

Odmiany, najczęściej sadzone na terenie Francji to: Bintje, Kardinet, Rosa, Ackersegen, Royale, Kindney, Eerstelingen, Belle de Fontenay.

Pole, zasadzone ziemniakami powinno być utrzymane w czystości. Przed wzejściem ziemniaków trzeba niszczyć chwasty bronami, po wzejściu niszczymy chwasty pługowaniem, robiąc ten zabieg kilkakrotnie i usypując redlinki koło ziemniaków. Ziemia, którą obsypujemy ziemniaki, winna być wyrobiona, sypka. Po wzejściu ziemniaków uważamy, czy nie pojawi się na nich chrząszczyk, tzw. stonka ziemniaczana (doryfora), objadająca liście ziemniaków.

Jeśli owady są na roślinach, należy je niszczyć, kropiąc rozpylaczem płyn, sporządzony z preparatu d'Arsactif (sprzedawany jest w sklepach, sposób użycia podany jest na opakowaniu).

Kropić należy w dnie pogodne, gdyż trucizna, spłókana przez deszcz z roślin, nie daje rezultatów. Jeśli chrząszczyk po kilku dniach pojawi się znowu, trzeba kropienie powtórzyć.

W czasie wzrostu, po skończonym obredlaniu, należy wyrywać chwasty ręcznie i usuwać chore rośliny, jeśli się znajdą w plantacji.

Wirski.

UPRAWA BURAKOW CWIKŁOWYCH

Burak ćwikłowy (Beta vulgaris) wymaga żyznej, wilgotnej gleby. Lepiej rośnie na ziemiach cięższych, niż lekkich. Ponieważ burak ćwikłowy wyczerpuje ziemię z nawozów, a źle się przechowuje na oborniku, wskazanym jest dać przed siewem buraków nawozy sztuczne w ilości:

azotniaku — 200 kg. na 1 ha.
soli potasowej .. 350 kg.,
superfosfatu .. 200 kg.

Pod względem stanowiska, buraki ćwikłowe nie są wybredne, rosną nawet w półcieniu, lecz są gorsze w smaku i mniej czerwone.

Z odmian najlepsze są Egipskie-czerwone płaskie, dające pokaźny plon i łatwe do zbioru.

Nasienie wysiewamy planetem lub ręcznie w redliny. Wysiew nasienia na 1 ha — około 15 kg. Termin wysiewu — koniec kwietnia lub początek maja. Przy uprawie ręcznej rozstawienie rzędów dajemy co 30 ctm. Przy uprawie konnej 40 — 50 ctm., w zależności od sprzężaju do obróbki i struktury ziemi. Rozstawienie w liniach nasion co 2 — 5 ctm. Mniejsze buraki, ładnie wyrośnięte, są bardziej poszukiwane na targach od wielkich, zazwyczaj mniej czerwonych.

Pielęgnowanie roślin polega na kilkakrotnym pieleniu i wzruszaniu ziemi, oraz przerywaniu roślin, rosnących w dużej ilości razem. Jeśli są dwie, a nawet trzy rośliny razem, pozwalamy im rość, aż do zbioru. Można je również wyrywać stopniowo do kuchni lub na targ w okresie lata. Młode rośliny buraka można również przesadzać na nowy teren w maju lub czerwcu, uzyskując z rozsady dobry plon w jesieni. Plon z 1 ha — 300 — 500 q. korzeni buraczanych.

Przed zbiorem buraków wzruszamy pogłębiaczem ziemię w redlinach celem przerwania korzeni bocznych. Przez ten zabieg buraki prędzej dojrzewają i lepiej się przechowują przez zimę.

BRYŁA.

Wygląd konia roboczego

(Dokończenie)*

Również i kształt klatki piersiowej jest czynnikiem bardzo ważnym przy ocenie użytkowej konia, gdyż szybkość, siła i wytrzymałość konia są ściśle zależne od działalności jego płuc i serca.

Od konia roboczego wymagamy szerokiej klatki piersiowej. Konie zimnokrwiste, zachodnie mają takie klatki piersiowe. Pierwsze żebra nie mogą być zbyt wypukłe, gdyż na płaskich lepiej leży łopatka i lepiej łączy się ona z tułowiem za pośrednictwem mięśni. Aparat motoryczny zadu jest połączony z przodem tułowia za pomocą lędźwi, tj. części grzbietu między ostatnim żebrem a krzyżem. Im lędźwie szersze i lepiej mięśnie rozwinięte, tym grzbiet konia jest silniejszy.

Zad pochyły jest więcej pożądany u konia roboczego, gdyż lepiej są wykorzystane mięśnie zadu. Dobre nogi konia roboczego winny mieć kości przedramieniowe długie, gdyż im dłuższe, tym krok konia dłuższy, więc i mocniejsze są mięśnie — zginacze i wyprostne podpęcia, które biegną wzdłuż tej kości. Silny zaś rozwój tych mięśni gwarantuje wytrzymałość przednich nóg. Nogi przednie, wytrzymujące dużą część ciężaru ciała, muszą mieć staw napięstkowy i kości nadpęcia dobrze rozwinięte, a jednak krótkie. Staw pęcinowy szeroki, bez narośli lub obrzęków, nie za długi i nie za krótki, gdyż długi powoduje uszkodzenie wiązadeł, a krótki i pionowo ustawiony powoduje cierpienie stawów, szczególnie na terenach twardych.

Dla nóg tylnych duże znaczenie ma prawidłowa budowa stawu skokowego. Kości stawu skokowego powinny być wyraźne; im szerszy jest ten staw, tym ma większą powierzchnię stawową, tym trudniej też ulega uszkodzeniu, gdyż ciężar ciała rozkłada się wówczas na większą powierzchnię. U konia roboczego pożądane jest duże kopyto, jako dobry punkt oparcia. Trzeba jednak zwracać uwagę, by dość duże kopyto posiadało róg twardy i dobrze wysklepioną podeszwę, gdyż płaska podeszwa jest wadliwą u konia i obniża jego wartość.

Koń, posiadający opisaną wyżej budowę, spokojny, nie nerwowy, będzie nam pomocnym w gospodarstwie, jako siła pociągowa przez długi okres czasu.

WIRSKI.

*) Por. artykuł w przedostatnich „Wiadomościach Rolniczych".

B.D.I.C

FRANCJA

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

PARYŻ: Ks. Bernacki — 100 fr. p. Jakubowski — 500 fr., p. Potworowska K. — 100 fr., p. Potworowski Franciszek — 100 fr., p. Szczepanik Roman — 100 fr., Arcybractwo Najśw. Sakramentu — 520 fr., Org. „Sokół" (zebrane na „święconym 20. IV 47) — 2.500 fr., p. Leonartowicz (Suresnes) — 500 fr. Rada Rodzicielska w Mondeville (na sieroty na ziemiach odzyskanych) 1210 fr.

RAZEM — 6.530 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 18.920 fr. **Suma dotychczasowa — 25.350 fr.**

Sprostowanie ogłoszenia w Nr 16 „Polski Wiernej": Vendin (8), Ks. Jan Gocki — 2.400 fr., Windes, Ks. Jan Gocki — 4000 fr.

*

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W LILLE

Okręg Północ C. Z. P. wzywa wszystkie Organizacje, wchodzące w skład C. Z. P., oraz całą Polonię z północnej FRANCJI do wzięcia gremialnego udziału w Obchodzie uroczystości 3-go maja w Lille, a urządzanym przez Polskie Zjednoczenie Katolickie, przy współudziale Okręgu Północ C. Z. P. i wszystkich organizacji niepodległościowych.

Organizacje i towarzystwa posiadające sztandary, proszone są o wysłanie delegacyj i pocztów sztandarowych na tę uroczystość.

Zbiórka wszystkich delegacji o godzinie 9.30, przy Kaplicy polskiej, na rue de l'Hopital Militaire.

(—) Zarząd Okręgu Północ CZP.

T. Krawczyński, sekretarz. **T. Piskorski** skarbnik.

Fr. Kędzia, prezes.

*

Zarząd Federacji P. Z. O. O. we Francji wzywa wszystkie Związki, Koła i członków o wzięcie udziału w uroczystości obchodu Konstytucji 3-go maja, w sobotę, w Lille, organzowanej przez Zjednoczenie Katolickie we Francji.

Mikołajczak, sekr. gen.

*

BRUAY EN ARTOIS

Komitet Miejscowych Towarzystw w Bruay en Artois prosi miejscowe Towarzystwa, wchodzące w skład Komitetu, o wzięcie licznego udziału w uroczystości obchodu Konstytucji 3-go maja, która się odbędzie w niedzielę, dnia 4go maja, z programem następującym:

O godz. 10.30 rano — zbiórka wszystkich Towarzystw ze sztandarami przed kaplicą Najśw. Serca Pana Jezusa na szybie 7.

O godz. 11-tej — Msza św., odprawiona przez Ks. Kan. Szewczyka.

Od godz. 12 do 13-tej — pochód Tow. do pomnika poległych i złożenie wieńca.

O godz. 15-tej — Akademia na sali p. Kukiełczyńskiego.

Mikołajczak Franciszek, prezes.

*

Troyes (Aube). — Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych podaje do wiadomości, że zapowiedziana uroczystość 3-cio majowa na dzień 4-go maja b. r. odbędzie się w niedzielę, dnia 11 maja z tym samym programem i na tej samej sali, St Martin.

Zarząd K. T. M.

*

FEDERACJA P. Z. O. O. WE FRANCJI DO CZŁONKÓW I ZARZĄDÓW SFEDEROWANYCH

Federacja wzywa wszystkie Związki, Koła i Członków o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w pielgrzymce w niedzielę, dnia 11 maja 1947 r. do pomnika polskich żołnierzy, poległych w 1915 roku pod la Targette.

PROGRAM

O godz. 9,45 — Zbiórka przed pomnikiem francuskim w Neuville Saint Vaast.

O godz. 10-tej — Złożenie wieńca przed pomnikiem w Neuville St Vaast.

O godz. 10.40 — Złożenie wieńców przed pomnikami polskim i czeskim w La Targette.

O godz. 11.30 — Msza św. w Bazylice Notre Dame de Lorette, odprawiona przez Ks. Kanonika SZEWCZYKA z Bruay en Artois.

Po mszy św. akademia na sali przy Bazylice.

*

WIECZÓR POLSKI

Thionville. — W niedzielę, 20. IV. r. b. młodzież polska, zgrupowana w Z. H. P. i K. S. M. P., wznowiła tradycje bujnego przed wojną życia polskiego w Thionville, urządzając „Wieczór Polski", połączony z występami scenicznymi, melodeklamacjami i zabawą taneczną.

Humor i życzliwa atmosfera wśród uczestników wieczoru wykazały, że młodzież rozumie potrzeby naszej emigracji, potrafi bawić się i jednoczyć na płaszczyźnie zwyczajów i kultury narodowej.

Życzymy dalszych osiągnięć!

Spektator.

Z życia kolonji

Śp. Władysław KARASIEWICZ

Dnia 18 IV. zgasł w Bogu, nieodżałowany nasz kolega, inż. Władysław Karasiewicz, Prezes Okręgu Federacji P. Z. O. O., wice Prezes Okr. Paryż C. Z. P. wice Prezes Związku Inwalidów, Dyrektor spółdzielni i Ogniska Kombatanta we Francji.

W zmarłym tracimy nie tylko dobrego przyjaciela, ale szczerego Polaka - Obywatela, niestrudzonego Bojownika o Niepodległość, świetnego organizatora pracy społecznej i założyciela wielu stowarzyszeń polskich na emigracji.

Jeszcze na łożu śmierci pracował nad ukończeniem dzieła spółdzielni kombatanckiej.

Zarząd Koła wzywa kolegów do noszenia trzydniowej żałoby i kontynuowania pracy w ścieśnionych szeregach dla uczczenia pamięci rzetelnego Polaka i dobrego kolegi — działacza społecznego.

Stowarzyszenie b. Kombatantów we Francji — koło Paryż.

*

UTALENTOWANA RODACZKA

La Reole (Gironde). — Młoda, 16-letnia organistka polska, p. Emilia Pykówna, córka pp. Pyków, b. nauczycielstwa polskiego na terenie Wschodniej Francji, w czasie tegorocznej rezurekcji, a następnie podczas uroczystej sumy Wielkanocnej na wielkich organach w miejscowym kościele parafialnym odegrała okolicznościowe utwory sławnych kompozytorów, między innymi trudną do wykonania, lecz piękną „Fugę et Toccata" ze zbiorów gotyckich L. Boëllmanna.

Uroczystości celebrowane pod przewodnictwem ks. kanonika Grenie, zgromadziły tłumy wiernych z miasta i okolicy, który w cudowny dzień Zmartwychwstania Pańskiego z wdzięcznością przysłuchiwali się radosnym dźwiękom muzyki kościelnej, wywołanym subtelną grą młodej organistki.

P. Pykówna prawdopodobnie po raz wtóry czynny udział weźmie w uroczystościach religijnych, jakie się odbędą w niedzielę, dnia 4 maja z okazji 100-letniej rocznicy założenia parafii św. Piotra w La Reole. — Spodziewany jest przyjazd J. E. Ks. Arcybiskupa z Bordeaux.

Sympatycznej, utalentowanej rodaczce naszej, która na swój sposób wsławia dobre imię polskie wśród rubylców, życzymy dalszych sukcesów — oczywiście po ostatecznym ukończeniu nauk teoretycznych i praktycznych w konserwatorium.

Z. W.

*

POKWITOWANIE

Polacy z **Brousseval** (Hte Marne) na zebraniu w dniu 30 marca b. r., z okazji przyjazdu Czcig. Ks. Wł. Bartonia do kolonii, przeprowadzili zbiórkę na sierociniec polski w Osny, wynoszącą 735 franków.

Dyrektor sierocińca, ks. Julian ZBLEWSKI potwierdza odbiór powyższej ofiary i składa za nią serdeczne Bóg zapłać.

BELGJA

LISTY Z BELGII

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY

Tres faciunt collegium, mawiali Rzymianie. Rozszerzając trochę teren stosowania magicznych właściwości liczby trzy, możnaby powiedzieć, że zorganizowanie trzech poważnych odczytów naukowych stanowi już przejaw działalności, któremu nie sposób nie poświęcić jednej korespondencji. Tak czy inaczej, niezależnie od wszelkich abstrakcyjnych rozważań, wychodząc z trzeciego z rzędu cyklu odczytów Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, postanowiłem zapoznać bliżej naszych Czytelników z tą nową i pożyteczną placówką.

Leżą na zachodzie dwa wielkie środowiska, z którymi kultura polska winna utrzymywać kontakt jak najbardziej ożywiony ;są to, ogólnie rzecz biorąc, **grupy językowe francuska i angielska**. Liczna emigracja polska, skupiona na wyspach brytyjskich, zrobiła już dość w kierunku nawiązania stosunków ze światem anglosaskim. Na kontynencie sprawa przedstawiała się znacznie gorzej. Powstanie Instytutu w Brukseli wypełniło więc poważną lukę, przy czym ma on tym większe możliwości, że, będąc instytucją polsko - belgijską, posiada solidne podstawy prawne dla swej działalności i warunki owocnej współpracy z miejscowym społeczeństwem. Kilkumiesięczny poważny wysiłek organizacyjny dał tutaj bardzo obiecujące rezultaty.

Prezesem Instytutu, którego statut został ogłoszony z datą 1-go marca bież. r. (Institut d'Etudes Polonaises en Belgique), jest były minister, senator, **prof. P. De Smet**, viceprezesem — dr. Jerzy Korab **Brzozowski**, członkami zarządu: prof. M. H. van Laer i dr T. Piechowicz, kierownikiem biura — p. Zyberk - Plater.

Oprócz powyższych, wśród członków - założycieli figurują prof. A. Den Boom, ks. prof. F. Willaert i prof. F. Campus.

Stronę polską w tym zespole reprezentuje grono twórców dawnego „Komitetu Pomocy dla Polaków studiujących w Belgii", którego czynności przejęła nowa placówka, bo jej celem jest także: „zapewnić pomoc moralną i materialną Polakom studiującym w Belgii, ułatwiać im organizowanie się i wzajemną pomoc wszelkimi możliwymi sposobami'. Warto przy tym podkreślić, że Bratnia Pomoc Studentów Polskich w Belgii w specjalnej odezwie do swych członków wyraziła głębokie zadowolenie z faktu powstania Instytutu i z wejścia w jego skład dotychczasowych kierowników Komitetu Pomocy, z którym już nawiązano „harmonijną i pełną wzajemnego zrozumienia współpracę".

Tak więc jedną z dziedzin działalności nowej instytucji jest opieka nad polskimi studentami, korzystającymi w większości ze stypendiów, płynących z funduszów społecznych wojska. Liczba stypendyów zmniejsza się jednak ciągle i przypuszczać należy, że w dalszym ciągu coraz większa część wysiłku będzie mogła być poświęcona działalności naukowej i informacyjnej — ułatwianiu pracy polskim naukowcom na emigracji i szerzeniu znajomości spraw polskich w krajach języka francuskiego.

Do najważniejszych zadań w tej dziedzinie należy **gromadzenie dokumentacji**. Instytutowi zależy na stworzeniu archiwum emigracji: możliwie kompletnego zbioru wszelkich wydawnictw książkowych, czasopism i innych publikacji w sprawach polskich lub w języku polskim, które ukazały się po roku 1939. Tworzona jest także, prócz księgozbioru ogólnego, specjalna biblioteka spraw Polski i krajów sąsiednich. Instytut apeluje do wszystkich placówek polskich, o nadsyłanie posiadanych materiałów.

Następnym celem jest umożliwienie polskim naukowcom publikacji swoich prac, przygotowanych bądź samodzielnie, bądź opracowanych na seminariach Instytutu. Dotychczas rozpoczęły pracę **zespoły seminaryjne**: zagadnień społecznych, logiki formalnej, zagadnień środkowo - europejskich i prawa cywilnego. Dyskutowana jest sprawa uruchomienia seminarium nauk politycznych.

No i wreszcie **organizacja odczytów Instytutu**. Odbyło się ich trzy, jak to na wstępie już powiedziano. Prof. Sobociński mówił o „Genezie logiki współczesnej", Dr. J. Tarnowski o „Zasadzie poszanowania zobowiązań w prawie międzynarodowym" i dr. Gallera o „Rozwoju mózgu i wielkich narządów zmysłowych". Następny odczyt zapowiedziany jest w przyszłym miesiącu. Przewiduje się publikację tych prelekcji jako wydawnictw Instytuu.

Praca więc rozwija się pomyślnie. Wyrazić jeszcze tylko trzeba nadzieję, że tak pożyteczna placówka znajdzie i na dłuższą metę podstawy materialne, pozwalające jej na wypełnienie zadań, jakie przed nią stają.

Tadeusz OKSZA.

MONTIGNIES sur SAMBRE.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZWIĄZKU POLAKÓW

W drugi dzień świąt Wielkanocy odbyła się w naszej kolonii podniosła uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Związku Polaków Oddz. Montignies sur Sambre — Okręg Charleroi.

To święto pracy społecznej rozpoczęto uroczystą sumą polską, odprawioną przez ks. dr. R. Zaniewskiego z Brukseli, w asyście ks. prob. Bercy i ks. wikarego z tutejszej parafii. Kazanie o miłości społecznej Polaków wygłosił ks. rektor Przygoda; kościelnym chórem okręgowym dyrygował miejscowy duszpasterz, ks. Alf. Boniewicz, S. V. D.

Po nabożeństwie, przed którym ks. proboszcz Bercy dokonał poświęcenia sztandaru, udano się do sali patronażu, gdzie odbyła się bogata akademia okolicznościowa, zorganizowana przez oddział Zw. Polaków, na czele którego stoi dzielny i pracowity prezes p. J. Maślonka. W akademii wzięli udział: dziatwa szkolna, kierowana przez nauczyciela p. Gabrysia, męska drużyna harcerska z Bolesławem Lachowskim, pan Wroczyński oraz z przemówieniami wystąpili: p. Władysław Bader, prezes rody Polonii, prezes Pawlicki z Brukseli, p. inspektor Fl. Wittholz (w jęz. - francuskim), p. J. Pomorska, p. M. Lisiak, prezes okręg. Zw. Polaków i inni goście.

Dzień 7-go kwietnia 1947 r. pozostanie na długo niezapomniany przez rodaków z Montignies sur Sambre, zorganizowanych w ruchliwym Związku Polaków!

(Rr).

Śpiewak opery p. Bronisław WYZUJ z Brukseli, gorący przyjaciel „Polski Wiernej".

Głęboko dotknięci śmiercią nieodżałowanego Kolegi

ś. p. inż. Władysława KARASIEWICZA

Prezesa Okręgu Federacji P. Z. O. O. we Francji
Wice - Prezesa Okręgu C. Z. P.
Wice - Prezesa Związku Inwalidów.
Dyrektora spółdzielni i Ogniska Kombatanta
wyrażamy szczere współczucie jego małżonce i rodzinie.

Cześć Jego Pamięci!
Stow. Był. Kombatantów, Koło Paryż.

Wszystkim organizacjom, ich chorążym przyjaciołom i kolegom, którzy brali udział w pogrzebie i oddali ostatnią przysługę zmarłemu mężowi memu

ś. p. Władysławowi KARASIEWICZOWI

składam serdeczne Bóg zapłać.

KARASIEWICZOWA.

LEGENDA O SUKMANIE

(Dokończenie ze strony 1-szej).

Nowoczesny pług w rękach chłopa dobywa z ziemi - karmicielki chleb i dla tego, co dzierży miecz, i dla tego, co mozoli czoło w zaciszu pracowni naukowej, i wreszcie dla tych bez ziemi, co w huku hal fabrycznych rękami i maszyną sposobią użyteczne myśl-dzieło.

Naród Polski wyrósł z tych dwóch kmieci, z których jeden ujął za miecz, a drugi za pług. Jeden — zbrojnym ramieniem strzegł ścian Rzeczypospolitej, pól polskich i kmiecej zagrody, drugi — te chlebne pola orał i do żywienia przymuszał. Na dziś, na społeczne jutro, na pożytek biologicznego i humanistycznego trwania. Jeden użyźniał polskie ziemie najserdeczniejszą krwią i bielejącymi kościami najlepszych synów na tragicznych polach śmierci, drugi te ziemie zraszał znojem i ciskał w nią spracowaną garścią pszeniczne ziarno, na sycenie życia, na wieczyste trwanie pomarłych, żyjących i nienarodzonych jeszcze pokoleń.

Z czasem z kmieciowej rodziny wyodrębnił się osobny, zamknięty stan rycerski, szlachecki, polityczny, uważający siebie za jedyne źródło praw i przywileiów. Były błędy, krzywda. Konstytucja Trzeciomajowa, na szlaku naszych dziejów, była aktem sprawiedliwości dziejowej. Wspominając ten akt, czcimy siebie w Odrodzonym Narodzie.

BAŁTA Florian.

w Paryżu

ŻYCIE MIESIĄCA

KWIECIEŃ

Zaczęło się od ulewnego deszczu. Kwiecień polewał nietylko grządki kwiatowe, ale i ludzi pod parasolami. Zaczęto już mówić o powodziach. We Francji, na szczęście, skończyło się na strachu. Ale święta Wielkanocne były szare i smutne od tej ciągłej ulewy.

Bardzo też na nią narzekali kupcy i przekupnie z dorocznego t. zw. „jarmarku na żelastwo i na szynki", który oddawna ma miejsce w popularnej dzielnicy Bastylii, na bulwarze Richard Le Noir, przeważnie pod gołym niebem, bo ledwie gdzie niegdzie jakaś budka się znajdzie. W tym roku było tam trochę żelastwa, mało szynek, ale za to można było dostać dobrej kiełbasy, pasztetu z kaczek oraz dobrych wędlin. Poza tym każdy mógł znaleźć na tym jarmarku, czego tylko chciał. Porcelana stara, nieraz bardzo ładna, kryształy, stare sztychy, rzeźby, czasem połupane trochę, obrazy, meble dobre i kulawe, lalki, perfumy, cukierki, rozmaite ciastka i przysmaki. Najtańsi są przekupnie, co ubogo i bez ceremonii rozłożyli swój towar po prostu na ziemi. Tu można nieraz trafić na prawdziwe okazje. Zresztą i w budkach zdarzają się rzeczy tanie i ładne, ogółem jednak jest tam dość drogo. W jednej z budek znalazłam malutką grupę ze starej niemieckiej porcelany z podpisem „Polens Abschied" (Pożegnanie Polski). Stary żołnierz z 1830 r. stoi na granicy, zrozpaczony, znużony, a z dwóch stron pochylają się ku niemu dwie kobiety, jedna młoda w polskim stroju i konfederatce, a druga, starsza, w żałobie. Grupa była bardzo ładna, ale cóż — kiedy kosztowała aż 500 fr., które nie zawsze ma się do rozporządzenia.

Opłakawszy i święta i jarmark, co trwał przez cały Wielki Tydzień, deszcz ustał nareszcie; doczekaliśmy się pierwszych dni wiosny. Zakwitły kwiaty po ogrodach i na wózkach po ulicach. Kupno wiązanki kwiatów stało się czymś możliwym nawet dla bardzo chudych sakiewek. Ażeby być w zgodzie z naturą, rozkwitły również kwiaty na coraz liczniejszych kapeluszach damskich na ulicach. Słowem — kwiecień usprawiedliwił tym razem swoje miano: rozkwieciło się na dobre na świecie. Było nawet trochę dni pogodnych i trochę słońca. Żeby było ciepło, nie można powiedzieć, ale przecież wiadomo, że francuskie przysłowie radzi ludziom przezornie:

En avril ne te decouvre d'un fil (w kwietniu nie zdejmuj ani nitki).

En mai fais ce que tu veux, (w maju rób, co chcesz), a zaś polskie, jeszcze ostrożniejsze, powiada:

Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha.

Z aurą kwietniową pogodziliby się łatwo ludziska. Ale trudniej im pogodzić się z kwietniowym przednówkiem. Bo coraz bardziej wszystkiego brak. I to już nietylko mięsa, ale i rzeczy najpierwszej potrzeby: chleba. Przed piekarniami stoją długie „ogonki" wszelkiego rodzaju ludzi, czekając nieraz i po godzinie swojej kolejki. A kiedy przychodzi ta kolejka, to dowiadują się że chleba już niema i że trzeba iść do innej piekarni i zaczynać na nowo. Ludzie tracą w ten sposób wiele czasu, przez który mogli by zrobić dużo dobrych i użytecznych rzeczy.

Ponieważ przez ten czas wyczekiwania trzeba się czymś zająć, ludzie zajmują się obliczaniem: w tym miesiącu dostali na kartki wyjątkowo mało masła, sera, makaronu, tłuszczy etc. Wogóle — chudy miesiąc, ten kwiecień. I żeby nie jarzyny, młode sałaty i jajka, trudno byłoby dać sobie radę. A teraz jeszcze brak chleba i zakaz kupowania mąki. Ciastka tylko za kartkami i nawet na płatki owsiane kartek dziś trzeba.

Podczas, gdy tak biadają gospodynie, mają trochę pociechy palacze i amatorzy wina, bo tego jest nieco więcej. Zmniejszy się bezwątpienia handel tymi artykułami na „czarnej giełdzie", gdyż do tej pory były pono w wielkiej cenie z powodu ich rzadkości.

Kłopoty domowe, kłopoty światowe. W Moskwie na konferencji nie przyszło do żadnego porozumienia, każdy chce czego innego. Rozjeżdżają się, aby się zjechać znowu w innym miejscu. Oczywiście — kiedyś czas wszystko zrobi, bo ma czas. Trzeba się uzbroić w cierpliwość i powiedzieć sobie, że jednak łatwiej jest żyć i czekać, gdy na świecie zielono i gdy człowiek nie marznie tak, jak tej zimy.

Dr. Maria Kasterska.

POSZUKIWANIA

STACIWA Ignacy, zamieszkały obecnie: D. P. Hospital - Heilbronn, UNRRA 1017, Jägerhausstrasse, 26, (14-a) Würtemberg, Niemcy, US Zone, poszukuje swojej ciotki DYRDA - CIESIELSKĄ Marię i Martę CIESIELSKĄ, zamieszkałe w departamencie Moselle.

*

GRZESZOLSKIEGO Jerzego, s. Jana i Honoraty Kubik, ur. 3. 2. 1926 r. w Czeladzi, pow. Będzin, który do uwolnienia pracował w fabryce w Niemczech na stacji Glogau, a po uwolnieniu dostał się do Anglii — poszukuje ciotka Maria Anna POUPON, 66, rue Olivier de Serres — Paris 15.

*

Kuria Diecezjalna w Łomży prosi o wiadomości, dotyczące faktu śmierci Antoniego WYDRO, ur. w 1838 r., we wsi Kalety, diecezja Łomżyńska. Wydro Antoni, wraz z grupą polskich robotników, miał zginąć w wypadku kolejowym, dnia 15. kwietnia 1922 r. na terenie Francji. W wagonie nastąpił wybuch płynów łatwopalnych. Na skutek eksplozji miało zginąć ośmiu Polaków, wśród nich Antoni Wydro.

Ktoby z Polaków we Francji wiedział coś o tym wypadku względnie znał zmarłego, czy żyjącego jeszcze Wydro Antoniego, niech doniesie Polskiej Misji Katolickiej lub bezpośrednio Kurii Diecezjalnej w Łomży.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktór Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojno - Bienaime
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-66
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Poświęcenie sztandaru Kat. Stowarzyszenia Kobiet Polskich w Montceau

W niedzielę, dnia 13 kwietnia, panuje wielkie ożywienie wśród polskich parafian w Montceau. Składają się na to wyjątkowe przyczyny. Pierwsze i jedyne Kat. Stowarzyszenie Kobiet Polskich w okręgu Montceau - Sainte Marguerite urządza uroczysty obchód poświęcenia swego sztandaru, na który przybywa Ks. Rektor Dr. Franciszek Cegiełka z księżmi dekanalnymi, stawiają się liczni przedstawiciele organizacyj katolickich oraz goście, między którymi znajduje się ruchliwa irlandka O'Brien, jako delegatka Legionu Maryi na Polskę. Ze wszystkich kolonij tutejszej parafii ściągają rzesze wiernych, którzy wypełniają kościół po brzegi.

Długo i radośnie wspominać będą Polacy z Montceau dzień 13-go kwietnia 1947 r.

Wśród pieni chórów kościelnych z La Saule i z Bois du Verne wkracza dostojnie procesja 32 organizacyj do kościoła. Na czele mieni się różnobarwnie 18 sztandarów. „Błękitne rozwińmy sztandary"... oto triumfalna melodia, która rozlega się po nawach i uderza o strop świątyni.

Ksiądz Rektor, w otoczeniu księdza dziekana Mateuszka i księży proboszczów Góry, Morawskiego i Sołtysiaka, klęka w złocistych szatach przed wielkim ołtarzem. Wszystek lud słania się na kolana, sztandary chylą się kornie, jak łan zbóż, przed Najśw. Sakramentem. Rozpoczynają się nieszpory. Śpiewają chóry i Rycerstwa Jezusowe naprzemian.

Po odśpiewaniu nieszporów wstępuje Ksiądz Rektor na kazalnicę. Tej chwili oczekują właśnie parafianie — z zapartym oddechem.

Kaznodzieja wpatrzony w przeszłe koleje wojującego Kościoła, w jego Boskie posłannictwo, które ma ziścić do końca zwycięstwo łaski nad złem, kreśli najpierw chwilę przełomową i potrzebę mężnego wypowiedzenia się katolików: albo Bóg — albo Belial. „Dzisiejszy świat jest ciężko chory... Śledząc ducha naszych czasów, przekonywujemy sie, że oblicze dzisiejszego świata cechuje niewiara, posunięta do skrajnego materializmu i pogaństwa, wypowiadająca wojnę religii i wszystkiemu, co z tą religią ma jakikolwiek związek... Gdy szeregi wrogów występują zaczepnie... po naszej stronie zadają sobie pytania, czy nie lepiej ustąpić, a wejść z pogaństwem w kompromis. Oto smutne oblicze dzisiejszego świata".

Ongiś — ojciec święty Pius XI, nieustraszony bojownik za wiarę i twórca Akcji Katolickiej, przewidując zbliżającą się wielką rozprawę Królestwa Bożego z demonem niewiary i pogaństwa, wezwał cały świat katolicki do zajęcia mężnej, niedwuznacznej postawy wobec grożącego widma. Tylko czystość wiary i życie czynne według tej wiary zdolne jest wśród bolesnych prób i prześladowań przeobrazić człowieka, uszlachetnić rodziny i społeczeństwa. Tę czystość wiary i to życie czynne praktykują w pierwszym rzędzie członkowie Akcji Katolickiej, jako „szyk bojowy, dobrze uporządkowany".

Toteż woła kaznodzieja: „Nie wolno nam konstatować tylko faktów... Musimy z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski. **Walka z duchem niewiary, z potęgami zła, jest naszym zasadniczym zadaniem.** Nie wolno nam się uchylać od spotkania się oko w oko z wrogiem. Nie wolno bagatelizować niebezpieczeństwa. Nie wolno nam przypatrywać się obojętnie pochodowi nowoczesnego pogaństwa".

W tej walce o wiarę, o najwyższe dobro polepszenia i zbawienia ludzi, nie może przegrać Bóg. Szeregi katolickie, coprawda, mogą doznać bolesnych porażek, jaką następstwa zbytniego pertraktowania ze złem. Atoli wyższe są wyroki Opatrzności Boskiej nad „tajemnicą zła"; nigdy bowiem zło, wróg przeciwnik, nie staje do rozprawy z Bogiem jako rywal równorzędny, ale jako karykatura.

Stąd to wlewa kaznodzieja otuchę do zasłuchanych serc: „Nakazem chwili to wiara w zwycięstwo. W zwycięstwo Dobra nad złem. Nasza obojętność i brak zdecydowanej postawy sprawiły, że pogaństwo rozlało się po szerokim świecie. Za tę naszą opieszałość spotka nas smutna zapłata... **Ale, poznawszy swoją winę, dojrzejemy do tego, by stać się narzędziem w ręku Boga do przywrócenia nowego ładu w świecie,** ładu, który wszystkim zapewni poszanowanie ich praw, a narodom uciemiężonym przywróci utęskniona wolność".

Po kazaniu nastąpił akt poświęcenia sztandaru.

W drugiej części obchodu — na sali parafialnej ... cechuje wszystkich gości serdeczne, towarzyskie zbliżenie. Pękły odrazu odrębności Montceau, Gautherets, Baudras-Essard, Magny, Creusot, nawet odległego La Machine. Jest tylko jedna brać — ta najmilsza, ta polska, która oddawna pragnie miłości, uznania, pokrzepienia w jej wychodźczym utrudzeniu. W słusznej więc swobodzie przemawiają i składają życzenia przedstawiciele ruchu katolickiego: prezeska KSMP p. Helena Gumułowa, p. prezes okręgowy Wł Kaim, p. Śpiewak (lwowianin), p. Jurczyk, redaktor „Narodowca", p. O'Brien, irlandzka przyjaciółka Polski. Wśród burzy oklasków przemawia jeszcze raz Ksiądz Rektor i odznacza zasłużonych rodaków medalem zasługi.

Akademię zamyka Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej prześlicznym przedstawieniem „Pasterki z Lourdes", która pokonuje uprzedzenia niewiary i wsławia MARYĘ, przez Boga od zarania wieków upatrzoną Hetmankę zwycięskich szyków Chrystusowych, do których należy każdy — bez względu na to, czy jest wielkim czy małym, czy bogatym lub ubogim, czy zdrowym lub kaleką, czy szanowanym lub wzgardzonym, jeśli tylko „Bożych słów strzegą".

Ten miły obchód całością swego powodzenia opromienia naszym towarzystwom katolickim nadchodzące szare dni i przekazuje potomnym serdeczne wspomnienia.

Szczęsny S.

Oczyszczający krew „AVRANIN" Indyjski balsam,
Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais);; Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:
Ste LABORATOIRE „AWRANIN"
6, rue Maublanc 6. — Paris XV.
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-65

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré. — PARIS 1
Telefon: OPEra 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
Cena pojedyńczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.
w Holandii ..... 0.20 c. w Belgii ..... 3 fr.